OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. SOSNOWIEC. WTOREK 16 LIPCA 1929 ROKU Nr. 190

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranica 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—51.553. | Cena egzem. 20 groszy.

W dniu 13 lipca r. b. zmarł po dłuższych cierpieniach

ś. † p.

ERNEST MARQUARDT

długoletni pracownik Huty „Katarzyna"

W zmarłym tracimy sumiennego i ze wszech miar gorliwego pracownika.

Cześć Jego zacnej pamięci.

Dyrekcja Modrzejowskich Zakładów Górniczo-Hutniczych Sp. Akc. w Sosnowcu.

P. Prezydent Rzplitej

GOŚCIEM KRAKOWA.

KRAKÓW, 15.7 (Pat). Dziś ziemia krakowska z wawelskim grodem na czele witała uroczyście i serdecznie p. Prezydenta Rzeczypospolitej. O godz. 5.30 samochody, wiozące p. Prezydenta i jego otoczenie, stanęły na granicy województwa krakowskiego we wsi Węgrzyce. Przy bogato przybranej bramie tryumfalnej zgromadziła się licznie przybyła z okolicznych miejscowości w barwnych strojach ludność ziemi krakowskiej. Wzdłuż drogi ustawiły się banderje krakusów i oddziały przysposobienia wojskowego.

Wysiadającego z samochodu p. Prezydenta powitali wojewoda Kwaśniewski, dowódca O. K. gen. Wróblewski, imieniem miejscowego duchowieństwa przemówił w gorących słowach, składając hołd dostojnemu gościowi, ks. Stojanowski. Po tem przywitaniu p. Prezydent, poprzedzony licznemi banderjami krakusów, wśród świstu syren fabrycznych i okrzyków tłumu o godz. 6 stanął przed bramą tryumfalną na Prądniku Czerwonym, gdzie powitali dostojnego gościa przedstawiciele władz rządowych, wojskowych i komunalnych.

Tragiczny lot polski nad oceanem.

Idzikowski nie żyje, Kubala ranny.

S. p. mjr. L. Idzikowski.

Od wiary i nadziei do smutku i żałoby. Bohaterski lotnik polski, kawaler „Virtuti militari" i 2 krzyży walecznych, major-pilot Ludwik Idzikowski, ten, który siebie całego poświęcił na rzecz wsławienia imienia polskiego — nie żyje. Orlę polskie w walce z przemożnemi siłami natury, dla urzeczywistnienia wiekopomnego dzieła — zbliżenia starej i nowej ziemi — zginęło.

Żal rozrywa serce narodu polskiego, żal za jednym z najlepszych synów, dzielnym, odważnym żołnierzem.

Padł, jak przystało na żołnierza, a śmierć jego, wola i determinacja będą stanowić jasną pochodnię w mrokach wygód i snobizmu dla tych, którzy gotowi będą zawsze siebie poświęcić dla dokonania rzeczy wielkich nie zmyślą o sobie, a dla idei.

Szaleństwem nazwą jedni chęć dokonania przelotu z Europy do Ameryki. Może znajdą się i tacy co powiedzą, że jest to lekkomyślność, fanfaronada, utopja. Nie! ani szaleństwo, ani lekkomyślność, ani fanfaronada, jeno bohaterska ofiarność w dążeniu do zrealizowania Wielkiej Myśli, która niezadługo w realne kształty przyobleczoną zostanie, a tak okrutnych i tragicznych doświadczeń wymaga.

Pochłonęły te doświadczenia, za któremi przyjdzie później wygoda i bezpieczeństwo dla zwykłych szarych śmiertelników — „zjadaczy chleba", jak mówi poeta — niejedno życie.

Zginęli Francuzi — Colli i Nungesser (8 maja 1927 r.); zginęli Anglicy — Minchin, Hamilton i księżna Wertheim (14 sierpnia 1927 r.); zginął jednooki kpt. Hinchcliffe z miss Elsie Mackay (13 marca 1928 r.) i zginął Polak major Ludwik Idzikowski (13 lipca 1929 r.).

Imionami tych bohaterów znaczona będzie przyszła droga podniebna łącząca Europę z Ameryką. O nich wspominać będą przyszłe pokolenia, jako o pierwszych pionierach przekładających nowe ścieżki na szlaku powietrznym, my zaś — Polacy, dziś żałobę w sercu nosząc, dumni będziemy, że wśród pierwszych, wśród najpierwszych synów Świata całego był Polak — rycerz nad rycerze ś. p. major Ludwik Idzikowski.

Niech Ci ta obca ziemia, która przykryła Twe ciało — Panie Majorze — hen, daleko od Ojczyzny, lekką będzie...

„...Śpij spokojnie, a w tym grobie, niech się Polska przyśni Tobie" — ta Polska, której bohaterskość, siłę i dumę zakreśliłeś swym orlim ramieniem hen, aż ponad sine fale Oceanu.

S. A.

Nasz dodatek nadzwyczajny

Hiobowa wieść o tragicznym locie Idzikowskiego i Kubali na samolocie „Marszałek Piłsudski" rozeszła się błyskawicznie po całej Polsce.

O tragedji nad Atlantykiem poinformowaliśmy Zagłębie przez wydanie wczoraj dodatku nadzwyczajnego.

Dla czytelników, którzy nie otrzymali naszego dodatku nadzwyczajnego powtarzamy szczegóły katastrofy „Marszałka Piłsudskiego".

Przyczyny katastrofy.

Władze portugalskie informują, iż w sobotę 13 bm. o godz. 6 min. 30 popołudniu czasu miejscowego stacja radjowa w mieście Horta otrzymała pilne radjo od majora Idzikowskiego.

Idzikowski donosił w depeszy radjowej, iż samolot „Marszałek Piłsudski" musi lądować wskutek defektu motoru i prosił o podanie miejsca, na którem lądowanie mogłoby nastąpić.

Władze odpowiedziały samolotowi drogą radjową i przygotowały natychmiast boisko piłki nożnej do lądowania.

Spodziewano się, że samolot wyląduje na wskazanem boisku w ciągu dalszych 30 minut.

Istotnie lotnicy polscy usiłowali lądować na wyspie Fayal. Jednakże najwidoczniej stwierdzili trudne warunki lądowania na skalistej wyspie Fayal i skierowali się na wyspę Graciozę, gdzie podjęli próbę lądowania.

Tam właśnie nastąpiła katastrofa.

Nad wyspą Gracioza zwieszały się nisko chmury, które zaciemniały horyzont i zmniejszały lotnikom pole widzenia.

Lotnicy nie zauważyli sterczących skał. Samolot uderzył o wierzchołki skalne i wywrócił się do góry kołami. Nastąpiła eksplozja benzyny.

W dniu 13 lipca rozstał się z tym światem

ś. † p.

Ernest Marquardt

w którym tracą sumiennego towarzysza pracy i zacnego kolegę

Urzędnicy i Majstrowie Huty „Katarzyna" w Sosnowcu.

S. p. Idzikowski zmarł w szpitalu

PARYŻ, 15-7. Prasa paryska podaje obszerne sprawozdania z Horty o tragicznym wypadku, jakiemu legł samolot „Marszałek Piłsudski".

Samolot znalazł się nad wyspą Graciozą, którą polecono mu jako najdogodniejsze miejsce lądowania.

Po zbadaniu niekorzystnego terenu lotnicy postanowili wskutek tałego „wysadzania" motoru opuścić się na ziemię, mimo, iż uważali to za czyn ryzykowny i niebezpieczny.

Samolot przewrócił się, nastąpiła eksplozja zbiorników benzyny. ...

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej).

miejscu buchnął w górę słup ognia. Z dymiących szczątków samolotu wydobyto ciężko rannego mjr. Idzikowskiego, podczas gdy mjr. Kubala odniósł lżejsze obrażenia.

Obu lotników przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie mjr. Idzikowski wkrótce zmarł.

Pogrzeb ś.p. Idzikowskiego.

Zwłoki mjr. Idzikowskiego pochowano w niedzielę wśród uroczystych ceremonij o godz. 3 popołudniu według czasu miejscowego (o godz. 5 po południu według czasu warszawskiego) na cmentarzu w miejscowości Brasideira na wyspie Gracioza.

Szybki termin pogrzebu lotnika tłomaczy się obowiązującemi w krajach tropikalnych przepisami, nakazującemi grzebać zmarłych natychmiast po stwierdzeniu zgonu.

Polski statek szkolny „Iskra", który w sobotę wieczorem wyruszył z portu Horta, zawinął w niedzielę do portu na wyspie Gracioza.

Zwłoki mjr. Idzikowskiego pochowano z wszelkiemi honorami wojskowemi.

W kondukcie pogrzebowym wzięły udział oddziały portugalskich wojsk kolonjalnych, władze portugalskie oraz liczna ludność.

Przy odgłosie salw karabinowych spuszczono zwłoki śp. majora Idzikowskiego do grobu.

Ranny mjr. Kubala zwrócił się do władz portugalskich z prośbą o zezwolenie na ekshumację zwłok zmarłego towarzysza i przewiezienie ich do Warszawy.

Stan zdrowia mjr. Kubali przedstawia się zadowalająco.

W niedzielę krótko przed godziną 1 po północy PAT. otrzymał następującą depeszę radjową ze statku „Iskra", który dokonywał poszukiwań lotników polskich u wybrzeży Azorów:

„Samolot w chwili lądowania na wyspie Gracioza eksplodował. Mjr. Idzikowski zabity. Pogrzeb odbył się dziś o 3 popoł. Mjr. Kubala ranny znajduje się w szpitalu.

W dniu wczorajszym miejsce wypadku nie było wiadome. Całą noc dokonywałem poszukiwań na morzu. Teraz, po otrzymaniu szczegółów, idę na Graciozę". (—) Dowódca O. R. P. „Iskra". Eibil, kapitan.

Żałoba wśród Polaków w Ameryce.

NOWY JORK, 15-7. Olbrzymie tłumy Polaków, przybyłych ze wszystkich stron Ameryki, zebrane na lotnisku Mitchelfield oczekiwały przez długie godziny na przylot samolotu „Marszałek Piłsudski".

Mimo niepomyślnych wiadomości z Azorów ogłaszanych tłumom, nie opuszczali Polacy lotniska, żywiąc ciągle nadzieję, że wiadomości okażą się fałszywe i że lotnicy przybędą na lotnisko.

Dopiero popołudniu (według czasu amerykańskiego), gdy wieści o katastrofie lotników polskich zostały urzędowo potwierdzone, zebrane na lotnisku tłumy zaczęły się zwolna rozchodzić wśród niezwykle przygnębionego nastroju.

Na lotnisku obecni byli wszyscy członkowie polsko - amerykańskiego komitetu przyjęcia lotników z generalnym konsulem polskim p. Marynowskim, nowojorskim prezydentem policji Whalenem i prezydentem miasta Walkerem na czele.

Także polski charge d'affaires Letkowski, który przybył specjalnie do Nowego Jorku, obecny był na lotnisku.

Opowiadanie naocznego świadka.

PARYŻ, 15-7. (PAT.) Według wiadomości otrzymanych z Horty, naoczny świadek katastrofy samolotu „Marszałek Piłsudski" oświadczył, że w trakcie wyszukiwania przez pilota odpowiedniego miejsca do wylądowania samolot pod wpływem gwałtownego przeciwnego wiatru począł się kręcić w kółko, poczem spadł.

Świadek ów widział, jak mjr. Kubala został wyrzucony z samolotu w chwili, gdy ten ostatni miał dotknąć ziemi.

Wskutek silnego uderzenia o ziemię, nastąpił wybuch, podczas którego mjr. Idzikowski poniósł śmierć.

List p. Prezydenta.

Ś. p. mjr. Idzikowski otrzymał do przewiezienia za ocean list p. Prezydenta Rzeczypospolitej do prezydenta Hoovera.

Przy wręczaniu mu tego listu, o który prosił sam ś. p. mjr. Idzikowski, postawiono wszakże warunek, że gdyby list ten nie został doręczony, nie będzie to uważane za niewykonanie polecenia.

Płk. Rayski żegnał lotników

WARSZAWA, 15-7. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, przy odlocie bohaterskich lotników na lotnisku w Le Bourget był obecny szef departamentu aeronautyki M. S. Wojsk, płk. Rayski.

Po wyruszeniu lotników płk. Rayski udał się do Londynu.

Ostatni z Idzikowskich

Na kilka dni przed startem samolotu „Marszałek Piłsudski", poseł polski w Waszyngtonie, p. Filipowicz i naczelnik wydziału prasowego Ministerstwa spraw zagranicznych p. Chrzanowski, odbyli rozmowę z tragicznie poległym lotnikiem.

Ś. p. mjr. Idzikowski zawiózł samochodem posła Filipowicza i naczelnika Chrzanowskiego na lotnisko, gdzie pokazywał im samolot, gotowy już do odlotu.

Brak było tylko jeszcze stacji radjowej.

Mjr. Idzikowski był przeciwnym założeniu na pokładzie „Marszałka Piłsudskiego" stacji radjowej.

— Ta stacja radjowa — mówił mjr. Idzikowski — zabierze nam niepotrzebnie conajmniej od 200 do 500 litrów benzyny. A taka ilość benzyny decyduje czasem o życiu lotników. A najgorsze jest to, że w razie faktycznej potrzeby przeważnie radjo nie działa.

Obaj lotnicy przygotowywali się do lotu z całym spokojem i powagą.

— Musimy lecieć. Jak się uda, to dobrze, a jak nie — to trudno — oznajmił mjr. Idzikowski. Postanowiliśmy, że będziemy lecieć tym razem do końca. Albo więc zginiemy, albo utrwalimy sławę polskiego lotnictwa.

Mjr. Idzikowski był w dobrym humorze i śmiejąc się, zauważył jeszcze:

— Ja muszę przelecieć, albo zginąć. Jestem ostatnim z męskiego rodu w mojej rodzinie. Trzej bracia moi zginęli na wojnie. Gdybym i ja zginął, wyginie męskie pokolenie rodziny Idzikowskich.

Ś. p. mjr. Idzikowski ma tylko siostrę w Paryżu, która jest profesorką metodyki śpiewu w [illegible] konserwatorjum.

Powróci na ziemię ojczystą

WARSZAWA, 15-7. (Tel. wł.) W związku z tragiczną śmiercią majora Idzikowskiego dowiadujemy się, że wspólny urzędowy komunikat departamentu aeronautyki Min. spraw wojskowych i sztabu głównego o przebiegu katastrofy ukaże się w środę bieżącego tygodnia, do tego bowiem czasu władze spodziewają się urzędowego zawiadomienia od władz portugalskich i wyczerpującego raportu od komendanta polskiego statku „Iskra".

Również w środę odbędzie się w Warszawie uroczyste nabożeństwo za duszę śp. mjr. Idzikowskiego.

Zwłoki tragicznie zmarłego lotnika przewiezione zostaną do kraju prawdopodobnie na statku „Iskra", który ze swej podróży ćwiczebnej powróci wprost do Gdyni we wrześniu rb.

Francuzi o polskich lotnikach

PARYŻ, 15.7. W niedzielę o godz. 9 m. 25 rano lotnicy francuscy wylądowali w Villacoublay.

Costes oświadczył, że lot przerwano z powodu fatalnych warunków atmosferycznych i burz, panujących nad Oceanem. Polskiego samolotu nie widzieli.

Lotnicy francuscy oświadczyli, że polskiego samolotu nie widzieli ani razu. Słyszeli tylko w pewnej chwili sygnały jakiegoś parowca, który starał się nawiązać kontakt z polskimi lotnikami, ale samolot polski nie odpowiadał, z czego należy wnosić, że aparat radjowy, umieszczony na samolocie „Marszałek Piłsudski" był uszkodzony.

Costes i Bellonte oświadczyli, że nie mieli wyobrażenia o tem, że przelot przez Atlantyk z Europy do Ameryki nastręcza tak olbrzymie trudności. Lot taki może się udać chyba w najidealniejszych warunkach. Raczej 10 razy może się udać lot z Ameryki do Europy, niż z Europy do Ameryki. Wiatr przeciwny, na który natrafili lotnicy francuscy, był tak silny, że szybkość samolotu z 200 kilometrów spadła na 80 klm., co groziło im taką utratą benzyny, że musieliby osiąść na środku Oceanu.

Słowa te lotników francuskich, którzy zawrócili z nad Oceanu, są najlepszą ilustracją bohaterskiego wysiłku, jakiego podjęli się nasi lotnicy.

Przerwane zabawy w Paryżu

PARYŻ, 15.7. Wiadomość o katastrofie samolotu „Marszałek Piłsudski" nadeszła do Paryża w niedzielę w późnych godzinach wieczornych.

Z powodu narodowego święta Francji, redakcje pism paryskich wstrzymały się od ogłoszenia tej wiadomości, nie chcąc żałobną wieścią mącić radosnego nastroju.

Mimo to wieść o katastrofie lotników polskich przedostała się do wiadomości publicznej. Tłum mieszkańców, który brał udział w tradycyjnej zabawie na bulwarze Poissonniere, dowiedziawszy się o katastrofie, przerwał zabawę i w żałobnym nastroju rozszedł się do domów.

Niemcy o locie.

BERLIN, 15.7 (Pat). Głosy prasy berlińskiej o katastrofie, jaka spotkała polskich lotników, są naogół wstrzemięźliwe i opierają się w pierwszej linji na depeszach paryskich. W wszystkich dziennikach przeważają napisy „Nieudały lot transoceaniczny". Pod tytułami temi przedstawione są równocześnie niepowodzenia prób francuskiej, polskiej i amerykańskiej. Jedynie tylko „Vossische Zeitung" nazywa w tytule „Nieszczęście mjr. Idzikowskiego i Kubali" a korespondent warszawski tego pisma donosi, że wynik lotu polskiego wywołał w stolicy Polski ogromne wrażenie.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" zaopatruje depeszę paryską na ten temat redakcyjnym dopiskiem, w którym podkreśla zasługi mjr. Idzikowskiego jako pionjera lotu transoceanicznego w Polsce, przypominając wyratowaniu go w roku zeszłym przez parowiec niemiecki Samos i zaznacza, że tragiczny koniec polskiego lotu wywołał również i w Niemczech szczere współczucie. Fakt, że lotnicy francuscy natrafiwszy na wiatry przeciwne zawrócili zpowrotem do Francji oceniany jest przez prasę berlińską jako decyzję roztropną, jaka jest bolesna dla dumy narodu francuskiego, który w dniu 14 lipca spodziewał się na dnie duszy tryumfu pokonania oceanu w kierunku zachodnim.

Wyspy Azorskie.

Na zachód od Gibraltaru o 1.700 km leży archipelag wysp, zwanych Azorskiemi. Nazwa ich pochodzi z portugalskiego Acores, co oznacza: „wyspy jastrzębie". Archipelag należy do Portugalji.

Azory składają się z 9 większych i wielu mniejszych wysp pochodzenia wulkanicznego. Wyspy leżą w trzech grupach, których środkową tworzą Fayal, Pico, San Jorge, Gracioza i Terceira, podczas gdy największa zresztą na archipelagu San Miguel(św. Michała) i Santa Maria ze skalistą wyspą Formigas stanowią południowo-wschodnią, a Flores i Corvo północno-zachodnią grupę.

Ludność oczywiście składa się przedewszystkiem z Portugalczyków. Wiele jest również maurów, murzynów, żydów i przedstawicieli różnorodnej ludności napływowej. Ogólnie ludność wynosi około ćwierć miljona mieszkańców, skutkiem jednak emigracji stale się zmniejsza.

Jak zaznaczyliśmy, wyspy Azorskie są pochodzenia wulkanicznego. Aczkolwiek większe z nich są żyzne i bogate w faunę i florę, inne są puste i skaliste, a do tego otoczone wieńcem drobnych malutkich wysepek, które tworzą niebezpieczne rafy. Stanowią one jednak ważny etap w drodze oceanicznej między Europą a Ameryką Południową i między Afryką. Wyspa Gracioza, na której rozegrał się tragiczny finał bohaterskiej epopei lotniczej Idzikowskiego i Kubali, jest jedną z 9 większych wysp archipelagu azorskiego, wysuniętą najbardziej na północ.

Składa się ona z masywów skalnych pochodzenia wulkanicznego. Klimat ma morski, sprzyjający rozwojowi roślinności podzwrotnikowej.

Powierzchnia wyspy wynosi 63 kilometry kwadratowe. Ludność, składająca się z Portugalczyków, Anglików i Amerykanów, liczy 15.000 głów. Mieszkańcy trudnią się uprawą roli oraz hodowlą bydła.

Główne miasto Santa Cruz.

Dziewiąta próba.

Lot „Marszałka Piłsudskiego" był dziewiątą z kolei próbą zdobycia Atlantyku z Europy do Ameryki. Próby te datują się od tragicznej wyprawy w r. 1927 Nungessera i Coli. Później nadaremnie próbowali Niemcy i Anglicy na samolocie „St. Raphael" 2 września 1927 r. probują lotu dwaj Francuzi Givon i Corbu, lecz po 3 godzinach lotu wracają z nad oceanu. Wciągu 2 lat następnych Francuzi są zniechęceni do [illegible] wznoszenia [illegible] i dopiero w ub. tygodniu Costes i Bellont wyruszają do Ameryki również bezskutecznie.

16 września 1927 r. wylecieli z Irlandji lotnicy angielscy: Mac Intosh i mjr. Fitzmaurice. Po kilku godzinach lotu wrócili z drogi.

Dnia 13 marca 1928 z lotniska Cranwell w Anglji wyleciał jednooki kpt. Hincholiff z miss Elsie Mackay. Nie widziano ich więcej. Utonęli.

12 kwietnia tegoż roku wystartowali z Baldonnel lotnicy niemieccy Köhl i Hunnenfeld, oraz lotnik irlandzki mjr. Fitzmourice na samolocie „Bremen".

Po 36 godzinach lotu musieli lądować z braku benzyny na zamarzniętem jeziorze wysepki Greenly Island, leżącej o 8 km. od stałego lądu Labradoru. I ten lot, mimo szczęśliwego wylądowania lotników, nie powiódł się, gdyż samolot nie dotarł do stałego lądu Ameryki.

Wreszcie po raz ósmy z kolei sięgnęli w roku zeszłym po zaszczytny tytuł zdobywców Atlantyku lotnicy polscy majorowie Idzikowski i Kubala.

Wystartowawszy z lotniska Le Bourget dn. 3 sierpnia 1928 r., dolecieli do Azorów, gdzie zepsuł im się motor, wskutek czego samolot „Marszałek Piłsudski" musiał zawrócić z drogi i wpadł do morza w odległości 60 km. od brzegów Hiszpanji.

Wyratowani przez niemiecki statek handlowy „Samos" lotnicy nie zaniechali zamiaru przelotu przez Atlantyk.

W piątek powtórnie podjęli próbę przelotu z Paryża do Nowego Jorku, która, jak wiemy z depesz, skończyła się tragiczną śmiercią Idzikowskiego i rozbiciem samolotu, gdzieś na samotnych wyspach Azorskich, w samem sercu Atlantyku.

Burzliwy ocean strzeże zazdrośnie swej niezawisłości.

Zjazd Polaków zagranicznych.

Polskie skupienia zagranicą. - Przebieg obrad Zjazdu. - Właściwy cel.

W ub. niedzielę rozpoczął się w Warszawie pierwszy Zjazd Polaków z zagranicy, na który przybyli delegaci rodaków naszych z 19 państw, by w stolicy odrodzonej Polski omówić najważniejsze zagadnienia bytu i rozwoju żywej Polski, nieobjętej granicami Rzeczypospolitej.

Zjazd ten ma ogromne znaczenie ze względu na potężną rolę, jaką w życiu narodu polskiego odgrywają Polacy, żyjący w państwach zagranicznych. Jest ich 7—10 miljonów i stanowią trzecią część całego narodu, dla którego żyją jako rozrzucone po całym świecie zbiorniki energji narodowej, ośrodki twórczej myśli polskiej i łącznik z innemi narodami.

W połowie Polacy zagraniczni należą do dawnego obszaru Polski historycznej, odcięci od ojczyzny jako obywatele Rosji, Niemiec, Litwy, Rumunji, Czechosłowacji i Łotwy. W samej Rosji pozostało po wojnie około 3 miljonów, z których zaledwie miljon wrócił do Polski, a pozostałe dwie trzecie żyją dalej pod władzą Sowietów. Tak samo prawie półtora miljona Polaków pozostało w granicach Rzeszy niemieckiej, ćwierć miljona żyje na Litwie, około 150 tysięcy w Czechosłowacji, ponad 100 tysięcy w Rumunji, spore mniejszości żyją na Łotwie (Inflanty).

Druga połowa — to polscy wychodźcy i ich potomstwo. W ciągu czterdziestu lat przed wojną wychodźtwo z ziem polskich osiągało przeciętnie 50.000 rocznie. W samych Stanach Zjednoczonych mamy dziś 3 i pół miljona Polaków, ćwierć miljona żyje w Brazylji, znaczne skupienia polskie istnieją w Kanadzie i Argentynie. W latach powojennych wielkie rozmiary przybrała emigracja polska do Francji, gdzie obecnie żyje około pół miljona Polaków.

Jeśli ci wszyscy, których nie obejmują granice Rzeczypospolitej, nie mają się rozpłynąć wśród obcych narodowości, by tylko użyźnić swą pracą i krwią obce rasy, to najważniejszą staje się kwestja, jak Polacy zagraniczni mogą utrzymać ścisły związek z ojczyzną, zachować własny język, narodowość i tradycję, utrzymać wspólność ideałów narodowych, a rozwijając swą tężyznę duchową i fizyczną pracować równocześnie dla wzmożenia potęgi państwa polskiego przy zachowaniu lojalności wobec tych państw, w których żyją i gdzie z praw rozwoju korzystają.

—

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem, które celebrował ks. kardynał Kakowski. Po nabożeństwie uformował się pochód, w którym poszczególne delegacje zajęły miejsca w porządku alfabetycznym, od delegatów z Argentyny poczynając. Po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza pochód udał się do Sejmu, gdzie rozpoczęły się obrady.

Po wyborze prezydjum, do którego weszli pp.: Wilpiszewski poseł na sejm łotewski, Sierakowski z Warmji, Kowalski ze St. Zjedn., Rejer z Francji, Wolf ze Śląska czeskiego, Grabski z Brazylji i Szymonowicz z Rumunji, zarządzono krótką przerwę, w czasie której wszedł na salę obrad i zajął miejsce w loży honorowej p. Prezydent Rzplitej, powitany hymnem narodowym.

Pierwszy zabrał głos marszałek Senatu prof. Szymański, w którego przemówieniu zauważono niefortunne porównanie nieobecności delegacji polskiej z Rosji sowieckiej i Litwy z nieobecnością delegacji Zjednoczenia polskiego rzymsko - katolickiego. Wielkie wrażenie wywołało przemówienie marszałka Sejmu Daszyńskiego, po którem witał Zjazd min. Car.

Przemawiał następnie ks. Prymas Hlond. Wspominając o rozdźwięku, wywołanym przez marsz. Szymańskiego, wskazał na nieuregulowanie sprawy duszpasterstwa wśród rodaków zagranicznych, przyrzekając, że sprawa ta zostanie wkrótce załatwiona przez Episkopat polski na nowych zasadach.

W imieniu stolicy powitał Zjazd prezyd. Słomiński, poczem nastąpiły przemówienia przedstawicieli organizacyj krajowych.

Wzruszające były mowy delegacyj z poszczególnych krajów, w czasie których P. Prezydent i przedstawiciele Rządu opuścili Zjazd, wywołując pewien żal wśród delegacyj, które nie mogły przedstawić swych postulatów w obecności dygnitarzy państwowych. Fakt ten podkreślił delegat Związku narodowego z Ameryki p. Kowalski.

Następnie przemawiali: poseł Moczyński (Gdańsk), dr. Tenenbaum (Austrja), dr. Grabski (Brazylja), dr. Wolf (Czechosłowacja), dr. Kożuch (Danja), Ziemlewicz (Estonja), p. Rojer (Francja), Grochowski (Chiny). Popielasz (Holandja), ks. Cęcek (Jugosławja), ks. Solski (Kanada), Tasewicz (Łotwa), ks. Domański (Niemcy), Szymonowicz (Rumunja), dr. Cros (Szwajcarja) i dr. Bartel (Węgry).

Referaty na Zjeździe wygłosili: Anusz „Dorobek 10-lecia Polski a Polacy zagranicą", Pankiewicz „Polska a emigracja", St. Lenartowicz „Zagadnienia mniejszości zagranicą". Po referatach P. Prezydent przyjął delegacje na zamku.

Wczoraj odbywały się obrady po szczególnych komisyj: głównej, kulturalno - oświatowej, gospodarczej, społecznej i organizacyjnej z referatami: sen. Głąbińskiego, ks. Zborowskiego, dra Załęckiego, dyrektora P. M. S. Stemlera, prof. Żurowskiego itd.

—

Zjazd Polaków zagranicznych jest wyrazem tryumfu idei narodowej. W okresie rozbicia w Polsce myśli politycznej i wysokiego naprężenia antagonizmów partyjnych — dobrze się stało, że zdołano Zjazd ten uchronić od rozterki. Chodzi bowiem o pogłębienie łączności między Polską a polskiemi skupieniami zagranicą, dla których istnieje jako drogowskaz jedna i potężna Polska.

Manifestacja harcerstwa polskiego

z okazji dziesięciolecia istnienia.

W ub. niedzielę otwarty został II narodowy zlot harcerstwa polskiego w Poznaniu.

Na zlot ten przybyło z górą 6.000 harcerzy, a więc znacznie więcej, aniżeli na I zlot harcerski w ubiegłym roku. Również i technicznem urządzeniem **zlot ten znacznie przewyższa zlot z ub. r.** Przybyły chorągwie nietylko z całej Polski, lecz również **harcerze polscy z zagranicy**, a więc Czechosłowacji i Niemiec, w szczególności z Berlina i Śląska opolskiego, a nawet delegacje harcerzy duńskich, czechosłowackich, estońskich, dalej bardzo liczne delegacje skautów łotewskich. W czasie trwania zlotu przybyć mają jeszcze **delegacje skautów ze Szwecji, Norwegji i Grecji.**

Uroczystość otwarcia zainaugurowana została odprawieniem przy ołtarzu zbudowanym przez harcerzy na głównym majdanie zlotu mszy św. przez ks. Szczerbińskiego, przewodniczącego oddziału tczewskiego. Na krzesłach przed ołtarzem zajęli miejsca przedstawiciele władz w osobach pp.: kuratora okr. szkol. dr. Namysła, wiceprezydenta m. Poznania dr. Kiedacza, przewodniczącego komitetu organizacyjnego prez. dyr. poczt i tel. Kaźmierskiego i inn., oraz wielu wybitnych przedstawicieli społeczeństwa poznańskiego z b. wojewodą hr. Bnińskim, radcą Sułdrzyńskim, prez. Ligi Katolickiej prof. Gantkowskim, naczelnym skautem Rzeczypospolitej gen. Hallerem na czele. W półkolu ustawiły się wszystkie drużyny harcerskie. Podniosłe kazanie wygłosił w czasie mszy św. ks. prałat Prądzyński z Poznania. Po odprawieniu mszy św., w czasie której chór harcerski odśpiewał szereg pieśni kościelnych, ks. Szczerbiński wręczył **niezmordowanemu działaczowi na niwie harcerskiej naczelnikowi głównej kwatery p. Sedlaczkowi pamiątkowy proporzec** jako dowód uznania ze strony skautów dla jego pełnej poświęcenia pracy.

Po tych uroczystościach przy dźwiękach pobudki harcerskiej wciągnięto na maszt sztandar zlotowy. Pojawienie się sztandaru zebrani harcerze powitali wzniesieniem ręki w kierunku sztandaru na znak ślubowania. Na mównicę wszedł przew. komitetu org. wiceprezydent m. Poznania dr. Kiedacz, który po powitaniu przybyłych reprezentantów władz i delegacyj harcerskich innych narodów stwierdził, że **tegoroczny zlot harcerski nie tylko przewyższa zloty polskie, lecz także zloty innych państw.** Na zakończenie p. dr. Kiedacz wzniósł na cześć Rzeczypospolitej i p. Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego trzykrotny okrzyk „czuwaj". W imieniu naczelnika harcerskiego, oraz w zastępstwie nieobecnego przew. Zw. harcerstwa polskiego ks. Mauersbergera powitał zlot p. Olbrzymski, poczem p. Sedlaczek witając zlot oświadczył, że jest on manifestacją harcerstwa polskiego z okazji dziesięciolecia powstania Polski oraz z okazji dziesięciolecia konsolidacji harcerstwa polskiego.

Po tych uroczystościach nastąpiło zwiedzanie obozów przedstawiających się naprawdę imponująco. Krótko przed godz. 12 drużyny ustawiły się do pochodu, który poprzedziła starszyzna, zdążając ulicami miasta przed ratusz, ze stopni którego przedstawiciele władz i starszyzna odebrali defiladę. Na czele kroczyły delegacje obcych państw, poczem harcerze polscy z poza granic, wreszcie wszystkie chorągwie polskie. Z przed ratusza **pochód udał się pod pomnik Tadeusza Kościuszki na ul. Marszałka Focha u stóp którego złożono wspaniały wieniec.**

Na zakończenie uroczystości narodowej odbyło się w gospodzie harcerskiej w obozie śniadanie i gawęda przy ognisku, w której wzięli również udział przedstawiciele władz.

REFLEKSJE FRANCUSKIE

o irredencie niemieckiej.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Paryż, w lipcu 1929 r.

Tak się jakoś dziwnie składa, że regularnie co kilka miesięcy **mówi się w Paryżu o Alzacji.** Głośno, namiętnie i nie bez pewnej troski o przyszłość. Bo zawsze w przykrych dla Francji okolicznościach — w związku z częstemi procesami o zdradę stanu, zarzucaną wybitnym tamtejszym działaczom i nawet deputowanym.

I dziś toczy się w Paryżu wielki proces Georges Benoit'a, który trzykrotnie strzelał do członka Trybunału Odwoławczego w Kolmarze, p. Fachota, znanego z rozpraw sądowych przeciw Ricklinowi, Rossemu i innym nieprzejednanym autonomistom alzackim. Oficjalnie, rzecz prosta, unika się wprowadzania drażliwych aluzji politycznych, ale prasa skwapliwie korzysta z tej sposobności, by rzucić ostrzegawcze: „Memento Germaniae!" Nie gołosłowne, gdyż uzasadnione bardzo przekonywującemi danemi, tembardziej przekonywującemi, że zaczerpniętemi z berlińskich źródeł urzędowych, jak to czyni radykalny „L'Homme Libre".

Istnieją obecnie dwa szeroko rozgałęzione i potężnemi wpływami cieszące się związki — „Verein fur das Deutschtum im Ausland", oraz „Deutscher Schutzbund", których zadaniem jest utrzymanie jaknajściślejszej łączności duchowej pomiędzy Niemcami mieszkającymi na obczyźnie, a krajem. Pierwsza z tych organizacyj rozwija swoją działalność wśród wszystkich emigrantów, podczas gdy druga agituje wyłącznie na terenach europejskich, bądź też w byłych prowincjach pruskich. Ponieważ zaś wiadomo, że pangermaniści nie uznają żadnych traktatów międzynarodowych i nie godzą się z dzisiejszem status quo terytorjalnem, przeto nie ulega wcale wątpliwości, iż propagandą irredentystyczną objętą jest również i Alzacja wraz z częścią Lotaryngji.

„Deutscher Schutzbund" otrzymuje zasiłki regularne, wielorakie i pokaźne, a wszystkie te subsydja upozorowane są bardzo zręcznie chęcią krzewienia kultury germańskiej (?!) wśród oderwanej od macierzystej ziemi ludności rdzennie niemieckiej. **Na takie humanitarno - cywilizacyjne cele** wyasygnowały zeszłego roku: ministerstwo spraw wewnętrznych — 2 milj. marek, ministerstwo spraw zagranicznych — 3.400.000 marek i ministerstwo hygieny społecznej — 1.500.000 marek. Oczywiście, nie licząc zapomóg udzielanych przez różne organizacje monarchistyczne, nacjonalistyczne, militarystyczne etc. Ze słynnego procesu Jornsa, który toczył się niedawno w Berlinie, wynika jednak, że „Deutscher Schutzbund" nie poprzestaje bynajmniej na akcji oświatowo - cywilizacyjnej, subwencjonował on bowiem również i szowinistyczną „Heimwehre" austrjacką, tak gorliwie zmierzającą ku „Anschlusowi" z Rzeszą Niemiecką. I tu przypomnieć należy, iż na czele owej „Heimwehry" wiedeńskiej znajduje się bawarski kapitan Pabst, zasłużony „bohater" pamiętnego „putschu" Kappowskiego.

A więc demokratyczny **rząd republiki niemieckiej daje pieniądze na** pangermańską irredentę! Sfery oficjalne usiłowały przeczyć temu, przeprowadzone wszakże — na skutek interpelacji parlamentarnej — śledztwo stwierdziło zupełną słuszność stawianych zarzutów: w ministerstwie spraw wewnętrznych znaleziono odręczny list prezesa „Schutzbundu" von Loescha, pisany do kapitana Pabsta w związku z przekazywanemi mu na akcję „Heimwehry" funduszami. **Socjalistyczny minister Severing, zmuszony był przyznać na posiedzeniu kom. budżetowej Reichstagu,** iż oskarżenie jest uzasadnione, przyrzekł formalnie żadnych zasiłków „Schutzbundowi" już więcej nie udzielać. Pan Stresemann wszakże nie zdobył się na złożenie, imieniem ministerstwa spraw zagranicznych, takiej samej obietnicy — jest on „realpolitykiem" i nie chce przeto brać na siebie zobowiązań, w których dotrzymanie wierzyć nie może. Jeśli bowiem jedno ministerstwo nawet i cofnie „Schutzbundowi" dotychczasowe zapomogi, to — nie ulega wątpliwości — stratę ową pokryją natychmiast, odpowiednio zwiększone, subwencje innego „Amtu" jakiegoś. Czyż wszystkie urzędy niemieckie nie są, wciąż jeszcze, trwałą ostoją najbardziej reakcyjnego junkierstwa pangermańskiego?!...

Gorzko skarży się na ten stan rzeczy „Frankfurter Zeitung", pisząc: „Absolutnie niedopuszczalnem jest na przyszłość, by reprezentanci Rzeczypospolitej Niemieckiej tolerowali subsydjowanie zagranicznych związków politycznych o tak szowinistycznym charakterze!" Zdanie to podzielają w zupełności wszyscy sąsiedzi Niemiec, którym humanitarno - cywilizacyjna (?!) działalność „Schutzbundu" aż nadto dotkliwie daje się we znaki...

Z. Kl.

Groźba tyfusu brzusznego w Zagłębiu.

Ponieważ w Sosnowcu pojawił się tyfus brzuszny, przyczem kilka wypadków było śmiertelnych, podajemy pouczenie o tej chorobie, która może zamienić się w naszych warunkach w groźną epidemję, jeśli władze i szerokie koła ludności nie zwrócą uwagi na zachowanie czystości, której brak stwarza znakomite warunki jej rozwoju.

Przyczynę zakażenia tyfusem brzusznym stanowią laseczniki, odkryte w r. 1880 przez Polaka profesora d-ra Browicza, opisane następnie przez Eberta i Kocha i niesłusznie noszące nazwę tego ostatniego.

Laseczniki te posiadają rzęski, za pomocą których żywo się poruszają w płynach. Znajdują się one w moczu, kale oraz we krwi chorych na tyfus. Wydzielające się ze stolcem lub moczem bakterje tyfusowe mogą miesiącami przechowywać się na różnych przedmiotach, na bieliźnie, ubraniach, a głównie na wilgotnym gruncie, w stojących wodach, w miejscach ustępowych.

Przy odpowiednich warunkach bakterje te mogą być przeniesione do innych miejscowości i być przyczyną wybuchu epidemji tyfusowej. Najczęstszą przyczyną szerzenia się zarazy stanowią kał i mocz chorych tyfusowych, czasami i ich plwocina. Rekonwalescenci tyfusowi wydzielają nieraz całemi miesiącami jeszcze jadowite bakterje ze swojemi wydzielinami. Są to tak zwani nosiciele zarazków. Żółć stanowi dobre podłoże dla bakterji tyfusowych. Lokując się w pęcherzyku żółciowym często się wraz z żółcią dostają do zawartości kiszek i stąd zostają wydzielone z kałem. W ten sposób bakterje mogą przez lata całe wydzielać się nazewnątrz i być źródłem wybuchu epidemji. I ci, którzy chorowali na bardzo lekki tyfus, nawet nie kładąc się do łóżka, mogą być roznosicielami zarazy. Tacy roznosiciele zarazy są niebezpieczniejsi dla otoczenia, niż ciężko chorzy.

Największą rolę w szerzeniu zarazy odgrywa woda, zarówno woda do picia, jak i do innego użytku. W wielu wypadkach woda studzienna zostaje zanieczyszczona przez doły kloaczne, znajdujące się w ich sąsiedztwie. Również i woda bieżąca może być zanieczyszczoną temi zarazkami. Zdarza się również, że woda wodociągowa, skutkiem niedokładności filtrów, bywa zanieczyszczona i zawiera zarazki. Nierzadko choroba zostaje przeniesioną za pośrednictwem produktów spożywczych, mytych jarzyn, zafałszowanego mleka, ostryg, w których zarazki żyć mogą 2— 3 tygodnie, za pośrednictwem lodu, oraz sztucznych wód mineralnych. Pozatem zarazki mogą być przeniesione od chorych bezpośrednio przez zanieczyszczenie rąk stolcem lub moczem, przez zanieczyszczone przedmioty — przez bieliznę, wodę kąpielową, szczególnie zaraża się przez te przedmioty personel lekarski.

Im niepomyślniejsze są warunki życiowe — ciasnota mieszkań i t. d. tem częstsze są okazje zarażenia się. Również muchy przyczynić się mogą do szerzenia się zarazy, przenosząc na swych nóżkach bakterje na różne produkty spożywcze. Wrotami wejścia zarazków jest najczęściej jama ustna za pośrednictwem wody lub produktów spożywczych. Dalej drogą limfatycznych narządów dostają się zarazki do krwi, a stąd do różnych organów: do mózgu, płuc, nerek, mięśnia sercowego i innych. Najczęściej lokują się zarazki w pęcherzyku żółciowym, skąd dostają się do kiszek.

Tyfus brzuszny najczęściej nagabuje młodych, silnych osobników od 15 — 30 lat, aczkolwiek nie oszczędza ludzi starszych oraz dzieci, tylko dzieci do roku wyjątkowo zapadają na tę chorobę. Psychiczne podniecenia i błędy djetetyczne wzmagają usposobienie do tej choroby. Jednorazowe przejście tej choroby ochrania w większości wypadków od powtórnego zachorowania, skutkiem nabytej odporności. Najczęściej epidemje przypadają na miesiące: lipiec, sierpień, wrzesień, październik. Okres wylęgania się zarazka w chorym trwa od 1 — 2 tygodni. Niektórzy w tym okresie odczuwają pewne zmęczenie, brak apetytu, nieznaczne bóle głowy, bóle w kończynach, cierpią na zaparcie stolca i t. d. — choroba rozwija się tak wolno, że nieraz trudno określić pierwszy dzień zachorowania. Chory odczuwa nieznaczne dreszczyki, małą jeszcze gorączkę i ogólne osłabienie. Po początkowej gorączce chorzy kładą się do łóżka, wielu zaś z gorączką jeszcze chodzi i nie poddaje się chorobie.

Zwykle tyfus brzuszny trwa 3 — 4 tygodnie. W pierwszym tygodniu objawy chorobowe stopniowo się wzmagają, chorzy są bardzo podupadli, skarżą się na silne bóle głowy w okolicy czoła, na zupełny brak apetytu, mają silne pragnienie. Gorączka stopniowo się zwiększa, co się objawia częstszemi dreszczami, suchą gorącą skórą, suchym obłożonym językiem. Sen bywa niespokojny. Puls bywa niezbyt przyspieszony. Stolec często zaparty. W drugim tygodniu ogólne objawy bardziej jeszcze się wzmagają. Gorączka się trzyma na jednej wysokości, odurzenie się zwiększa, występuje często bredzenie zwłaszcza w nocy. W płucach powstaje większe lub mniejsze zapalenie oskrzeli. Na skórze tułowia w początku 2-giego tygodnia występuje różyczka w postaci małych blado-czerwonych plamek. Zamiast zatwardzenia występuje rozwolnienie. W 3-im tygodniu najczęściej bywają różne komplikacje.

O ile przebieg jest pomyślny, to w końcu 3 tygodnia spada gorączka i ogólne objawy chorobowe stopniowo przechodzą. Chory staje się przytomniejszym, sen wraca, oraz apetyt się poprawia. Chorzy wstępują w okres rekonwalescencji.

Zdarzają się czasami nawroty czyli recydywy tyfusu. Najważniejsze zmiany zachodzą ze strony kiszek. Stąd nazwa tyfus brzuszny. W kiszkach powstają obrzmienia, a następnie i większe lub mniejsze owrzodzenia. W trzecim tygodniu choroby owrzodzenia te mogą dać obfite bardzo niebezpieczne krwotoki. Pozatem owrzodzenia kiszek mogą doprowadzić do przedziurawienia i do zapalenia otrzewnej, co się objawia silnym bólem brzucha. Puls staje się drobny, następują wymioty, czkawka, kończy się to zwykle śmiercią.

Ważne są zmiany ze strony jamy ustnej. Wargi i język są suche, wargi bywają często pokryte suchymi czarnymi strupami. Z polepszeniem się stanu język staje się bardziej wilgotny. Przy nieczystem utrzymywaniu jamy ustnej dochodzi się nieraz do ciężkiego jej zapalenia z owrzodzeniami i krwawieniami z dziąseł. Zdarzają się przypadki tyfusowe z początkowem zapaleniem gardzieli z owrzodzeniem migdałków.

Czasami objawy głównie występują ze strony płuc, mówi się wówczas o tyfusie płucnym.

Bywają bardzo lekkie przypadki tyfusu z nieznacznem rozwolnieniem i dopiero bakterjologiczne badanie może naprowadzić na rozpoznanie choroby. Chorzy przez cały czas choroby nie kładą się do łóżka, jest to tak zwany tyfus nieobłożny. Tyfus taki wszakże może się skończyć niepomyślnie skutkiem nagłego śmiertelnego przedziurawienia kiszki. Przebieg zależy od wieku chorego. Zazwyczaj dzieci łatwiej przenoszą chorobę. Natomiast u starszych przebieg bywa nieraz ciężki, ciężkie mianowicie objawy występują ze strony płuc, serca i mózgu. Również ciężki bywa przebieg u ludzi otyłych i pijaków.

Zresztą przebieg zależy od charakteru poszczególnych epidemji: bywają epidemje o przebiegu złośliwym i dobrotliwym. Zdarzają się również recydywy, które wszakże niedługo dawniej wynosiła ona 20 — 25 proc.

Śmiertelność zależy od charakteru epidemji. Przeciętnie śmiertelność dochodzi obecnie skutkiem lepszych środków leczniczych do 10 proc., gdy dawniej wynosiła ona 200 — 25 proc.

W razie pojawienia się objawów tyfusu brzusznego należy bezzwłocznie zasięgnąć porady lekarza.

Tyfus brzuszny jako skutek wadliwej asenizacji.

Od jednego z lekarzy otrzymujemy następujące uwagi:

Już niejednokrotnie omawiano w tutejszych pismach sprawę szerzenia się chorób zakaźnych z powodu archaicznej asenizacji w pewnych domach sosnowieckich.

Stwierdzono mianowicie, że głównem źródłem wybuchu tych chorób są tak zwane doły bjologiczne, których jamy kloaczne graniczą ze zbiornikami wody, przeznaczonej do użytku domowego.

Zawartość tych jam kloacznych, skutkiem wadliwej ich konstrukcji, często rozlewa się po podwórzach i dostaje się do zbiorników wody studziennej.

Jak wiadomo, w wodzie zarazki chorobotwórcze, szczególnie tyfusowe, dyzenteryczne, choleryczne przechowywać się mogą czas długi. Pozatem zarazki z mas kałowych często roznoszą się muchami, które zakażają produkty spożywcze.

Najgłówniejszym zatem tematem dzisiejszych obrad radnych powinno być obmyślenie sposobu przyłączenia domów, których niechlujstwu i niedbalstwu ma się do zawdzięczenia niejedną ofiarę, do sieci kanalizacyjnej, oraz do rychłego zaopatrzenia miasta w wodę zdrową.

Program radjowy

NA WTOREK 16 LIPCA.

KATOWICE.

16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. śląskiego.
16.20 — Nadprogram.
16.30 — Transmisja z Warszawy. Audycja dla dzieci i młodzieży.
17.15 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.50 — Transmisja z Poznania. Ostatnie nowiny z Powszechnej Wystawy Krajowej.
18.00 — Koncert muzyki instrumentalnej. Udział biorą: p. J. Dorożyńska — fortepian, p. Weininger—skrzypce, p. Smyk — obój, p. Kwiatkowski—waltornia.
19.00 — Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny.
19.25 — Transmisja z Krakowa. Odczyt pt. „Zbieranie motyli" wygł. p. Jerzy Massalski.
19.50 — Nadprogram.
20.00 — Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy.
22.00 — Komunikat meteorologiczny i P.A.T z Warszawy.
22.45 — Koncert z udziałem p. Kazimierza Peteckiego.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

16 Wtorek

Dziś N. Szkaplerznej
Jutro Aleksego W.
Wschód słońca 3 m. 34.
Zachód „ 19 m. 50.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Gołębica".

Kino „Sfinks" — „Strażnicy cnoty" Pat i Patachon.

Kino „Wawel" — „Szatan prerji" (Śmierć bladym twarzom).

Kino „Uciecha" — „Serce na uwięzi".

× **BACZNOŚĆ POWSTAŃCY GÓRNOŚLĄSCY.** Zebranie walne grupy Sosnowiec w dniu 16 bm. (wtorek) zostało odwołane.

Teatr w Katowicach.

Dyrekcja Teatru Polskiego w Katowicach podaje do wiadomości, iż z powodu feryj wakacyjnych od dnia 16 lipca do dn. 16 sierpnia dyrekcja teatru, sekretarjat, administracja i kasa teatru będą nieczynne.

× **NADZWYCZAJNY DODATEK „KURJERA ZACHODNIEGO".** Jak podaliśmy w ub. sobotę i niedzielę, wydawnictwo nasze przerwało na czas urlopów wakacyjnych t. j. do września wydawanie poniedziałkowych numerów K. Z. Tak się jednak złożyło, że wobec niebywałego zainteresowania lotem atlantyckim naszych lotników Kubali i śp. Idzikowskiego wydaliśmy nadzwyczajny dodatek „Kurjera Zachodniego", w którym podaliśmy smutną wiadomość o tragicznym losie polskiej wyprawy przez ocean pod hasłem 13-stki. Oczywiście dodatek nadzwycz. rozszedł się tylko w rozsprzedaży ulicznej i nie był dostarczony prenumeratorom.

× **NOWY RADCA IZBY PRZEMYSŁOWO - HANDLOWEJ W SOSNOWCU Z RADOMIA.** Żydowski „Związek kupców ziemi radomskiej" wybrał na radcę Izby przemysłowo - handlowej woj kieleckiego w Sosnowcu p. Adlera, na miejsce tragicznie zmarłego prezesa związku Natana Zygmana, który dotąd zasiadał jako radca w Izbie, reprezentując wspomnianą wyżej korporację kupiecką.

× **WAGONY MIESZKANIOWE DLA KOLEJARZY.** Minist. komunikacji wyraziło zgodę na dostarczenie pracownikom kolejowym oraz ich najbliższym rodzinom wagonów kolejowych 3 klasy, podczas pobytu na letniskach. Dyrekcje kolejowe otrzymały polecenia, celem przygotowania torów kolejowych pod skład pociągów mieszkalnych. Kolejarze otrzymają wagony 3 klasy za czynsz płatny z góry. Wynajem wagonów może się odbywać na okres 4-tygodniowy, do końca września r. b. Pierwsze wagony mieszkalne stanąć mają na dworcach kolejowych w okolicach górskich, w dyrekcjach: krakowskiej, lwowskiej i stanisławowskiej.

× **Z WALNEGO ZEBRANIA PODOFICERÓW REZERWY W CZELADZI.** W ubiegłą niedzielę w lokalu własnym odbyło się walne zebranie członków związku podoficerów rezerwy w Czeladzi na którym dokonano wyboru nowego zarządu. Prezesem związku wybrano ponownie p. Artura Mochę, wiceprezesem — Tuszyński, skarbnikiem — Wawrzyczek sekretarzem — Krawczyk. Prócz tego do zarządu weszli pp. Dyła, Iwański i Bagiński. Na komendanta związku powołano p. Habrzyka, zastępcę — Bagińskiego. Obszerniejsze sprawozdanie z zebrania podamy w numerze następnym.

× **NIEUDANA WYCIECZKA.** W ubiegłą niedzielę straż czeladzka urządziła nareszcie dawno odkładaną wycieczkę do lasu w Środkowie, która jednak, dzięki chłodnemu dniu nie cieszyła się powodzeniem. W dodatku popołudniu zaczął padać drobny deszczyk, który ostatecznie zmusił uczestników wycieczki do opuszczenia lasu. Widocznie już straż czeladzka niema szczęścia do wycieczek.

× **ZEBRANIE ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO POLSKIEGO METALOWCÓW.** W ub. niedzielę odbyło się zebranie ZZP. metalowców w sprawie regulacji płac. Po zreferowaniu sprawy przez sekretarza okręgowego postanowiono w sprawie regulacji płac przyjąć pośrednictwo komisji międzyministerjalnej.

× **SAMOBÓJSTWO.** W dniu 12 bm. mieszkanka Strzemieszyc 31-letnia Zofja Mrozik otruła się esencją octową. Lekarz pozostawił denatkę w stanie ciężkim w domu. Mrozik zmarła w sobotę rano. Przyczyną samobójstwa — nieporozumienia rodzinne.

Sprawa podwyżki płac
W PRZEMYŚLE METALOWYM.

Jak już wspominaliśmy Zjednoczenie zawodowe polskie „Praca“ i Związek chrześcijański wysunęły żądanie w sprawie zasadniczego uregulowania warunków płacy i pracy w przemyśle metalowym Zagłębia, tj. zrównania stawek zarobkowych ze stawkami płacy w Warszawie, co stanowi również przeszło 100 proc.

Na pierwszej konferencji w tej sprawie w Inspektoracie pracy w Sosnowcu wysunięto koncepcję, aby obrady przenieść do Warszawy.

Aliści władze centralne zakomunikowały, iż w obecnej chwili, z uwagi na ciężką sytuację, w jakiej znajduje się przemysł metalowy, konferencję taką uznają za bezcelową, proponują natomiast powołanie specjalnej komisji, która zbada całokształt sprawy i wyda miarodajne orzeczenie.

W sprawie tej odbyło się w ubiegłą niedzielę w sali Związku zjednoczenia zawodowego przy ul. Marjackiej zebranie delegatów robotniczych, na którem uchwalono rezolucję, iż robotnicy w całej rozciągłości podtrzymują swe żądania, domagając się ich realizacji, oraz zgadzają się na projekt władz centralnych dotyczący powołania specjalnej komisji do zbadania całokształtu sprawy.

× KRADZIEŻ. W ub. sobotę w godzinach południowych, korzystając z chwilowej nieobecności kasjera, skradzione zostały w biurze głównem Sosnowieckiego Towarzystwa przy ul. 3 Maja w Sosnowcu z podręcznej kasetki 1500 zł. w trzech banknotach 500 złotowych. Silnie podejrzany o dokonanie kradzieży 25-letni woźny Józef Wróblewski przekazany został władzom sądowym.

× GODZINY HANDLU WODĄ SODOWĄ. Starostwo Będzińskie rozesłało do władz samorządowych następujące zarządzenie: Kioski i budki, w których sprzedaje się do spożycia na miejscu wodę sodową, wody mineralne i napoje chłodzące, oraz słodycze i owoce, a nie sprzedaje się żadnych innych towarów, od 1 kwietnia do 30 września włącznie mogą być otwarte we wszystkie dni w tygodniu od godz. 9 rano do 23.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. M. Matiasz w Małoszycach. Wykazu nr. wygranych loterji P. W. K. nie otrzymaliśmy i z tego powodu nie mogliśmy go publikować. Ciągnienie loterji LOPP. na rzecz budowy szkoły pilotów zostało odłożone do dn. 15 października rb.

E. K. Czasownik: „dostarczyć“ rządzi IV-tym przypadkiem a nie II-gim.

Udogodnienie dla
ROBOTNIKÓW.

Z uwagi na to, iż część robotników kopalni „Saturn“ mieszka w dużem oddaleniu od miejsca pracy, skutkiem czego tracą wiele czasu na przybycie do pracy i powrót do domu, zarząd kopalni nabył dla robotników tych 150 rowerów wyrobu krajowego i zamówił drugie tyle, aby ułatwić robotnikom dostanie się do pracy i powrót do domu.

Rowery zostały oddano robotnikom po przystępnej cenie na dogodne długoterminowe spłaty.

Zatwierdzenie kupna majątku
W SARNOWIE.

W swoim czasie pisaliśmy o tranzakcji Sejmiku będzińskiego, który nabył za 100 tysięcy zł. majątek rolny w Sarnowie, celem urządzenia tam zakładu opieki społecznej. Jak stwierdzono, była to tranzakcja korzystna, o czem świadczyły relacje szacunkowe rzeczoznawców. Obecnie województwo kupno majątku zaaprobowało i w związku z tem, Sejmik przystąpi do realizacji zamierzenia, tj. do urządzenia tam zakładu opieki społecznej. W sprawie tej istnieją dwa projekty, mianowicie urządzenie w Sarnowie przytułku dla starców, lub sierocińca im. marsz. Piłsudskiego.

Narazie sprawa nie została definitywnie rozstrzygnięta i nie jest rzeczą wykluczoną, iż obydwa te zakłady zostaną tam umieszczone.

Jak władze kolejowe ubierają
około 1200 kolejarzy z Zagłębia?

Przed kilku dniami poruszyliśmy sprawę urlopów na kolejach naszych wykazując na podstawie faktów i dowodów, w jak oryginalny i... dowcipny sposób władze kolejowe wypełniają obowiązek ustawowy w stosunku do urzędników kolejowych.

Obecnie dowiadujemy się o innej sprawie, zakrawającej już nie na kpiny, lecz na gruby skandal.

Otóż, jak wiadomo, pracownicy otrzymują z kolei ubranie. Nie są to wprawdzie ubrania nadzwyczajne, lecz w myśl przysłowia o darowanym koniu, a przedewszystkiem z uwagi na niedostateczne uposażenie pracownicy ubrania biorą, gdyż muszą być przepisowo ubrani.

Pracownik, który pragnie otrzymać ubranie, musi tylko...

dwa razy pojechać do Warszawy,

mianowicie celem otrzymania towaru i dania miary, a drugi raz do przymiarki.

Na terenie Zagłębia pracuje około 1200 kolejarzy. Pracownicy kolejowi płacą za przejazd piątą część normalnej ceny, tj. 4 zł. do Warszawy, czyli 2-krotny przejazd kosztuje 16 zł. Pozatem wyjeżdżający otrzymuje urlop i musi go ktoś zastąpić, a więc kolej dokłada znów kilka tysięcy zł. za zastępstwa.

Rezultat mądrego zarządzenia jest tem, iż za duże pieniądze pracownik otrzymuje ubranie, które pospolicie określa się na

ubranie... ze starszego brata,

tj. jest ono uniwersalne, gdyż może w niem chodzić zarówno 10-letni syn, jak i 50-letni ojciec, słowem, na każdego „pasuje“.

Całe szczęście, że od stolicy dzieli nas przestrzeń tylko 300 klm., bo gdyby było dalej, koszt samego przejazdu przekraczałby niewątpliwie wartość tak szacownego mundurowania.

Tymczasem za czasów najeźdźcy sprawę ubrań załatwiano w ten sposób, że nie tysiąc kolejarzy jeździło dwukrotnie do Warszawy, lecz odwrotnie:

jeden krawiec przyjeżdżał do Zagłębia,

gdzie brał miarę, a powtórnie przyjeżdżał do przymiarki, co było daleko wygodniejsze i kosztowało bez porównania taniej.

Władze nasze są niezmiernie liberalne i nie chcą, aby posądzono je o jakikolwiek przymus lub presję. Otóż w przewidywaniu, że nie wszyscy może pracownicy zechcą skorzystać z propozycji władz kolejowych, pozostawiono im nietylko wolną rękę, lecz zgodzono się na dalsze... ofiary w tem znaczeniu, że pracownik

może sobie uszyć ubranie

na miejscu, a kolej zwraca mu aż 75 proc. wydatku.

Doprawdy oburza każdego, gdy słyszy się o niezadowoleniu wśród kolejarzy. Wszak ludzie ci dosłownie wszystko otrzymują z kolei. Mają więc pensję, mieszkanie, światło, opał, urlop, ubranie i inne dodatki i jeszcze im mało. Wiadomo chleb ludzi bodzie. Że tam to „wszystko“ istnieje na papierze lub też w takiej formie, że staje się rzeczą bezwartościową, to inna sprawa. Weźmy choćby sprawę uszycia ubrania z wolnej ręki. Władze kolejowe wychodzą widocznie z założenia, że

krawcy w Zagłębiu

stanowią odrębny typ ludzi i tak uwielbiają kolejarzy, że gotowi są szyć im ubrania za darmo, gdyż przysłano szczegółowy wykaz kosztu uszycia ubrania, wynoszący aż 25 zł. 73 gr., tj. za uszycie kurtki 7.80 zł., za spodnie 3.05 zł., za płaszcz 13.40 zł. i za uszycie czapki 1.50 zł.

Przeciętnie wynosi to czwartą część kosztu uszycia ubrania, nic przeto dziwnego, że z... udogodnienia władz kolejowych

żaden z pracowników nie może skorzystać,

gdyż warjaci ubrań nie szyją i niema człowieka, który zechciałby pracę swą traktować jako dobroczynność i do każdego ubrania dokładać conajmniej 75 zł.

Zarządzenie władz kolejowych wywołało duże poruszenie i rozgoryczenie między pracownikami kolejowymi, w związku z czem trzeba przypomnieć tej władzy, że jeżeli namawianie do ekscesów, a nawet strajku jest karalne, to tembardziej nie wolno pracownika drażnić i wywoływać uczucia stałego niezadowolenia i rozgoryczenia, bowiem daje to zawsze

ujemne następstwa.

Uszycie ubrania za 25 zł. uważać należy za absurd, a niedorzeczności nie powinny mieć miejsca i dlatego pracownicy są przekonani, że władze kolejowe poważnie zmodyfikują pierwotne zarządzenie w interesie obopólnego dobra.

Ślady obuwia
zdradziły notorycznych złodziei.

3 stycznia b. r. dokonano śmiałego włamania w firmie „Żelmetal“ w Sosnowcu. Złodzieje, zabrawszy większą ilość metalu, wartości 600 zł., zbiegli w niewiadomym kierunku.

Na miejscu włamania zjawiły się władze policyjne i znalazły ślady obuwia po sprawcach włamania, to jednak narazie nie rozwiązało zadania.

Dopiero na drugi dzień posterunkowy I-go komisarjatu p. p. w Sosnowcu, Antoni Kawka, przytrzymał dwóch notorycznych złodziei 23-letniego Marjana Cieślę z kol. Piaski i 23-letniego Hipolita Warwasa z Sosnowca (Rybna 6), którzy niosąc na plecach pakunki, na jego widok poczęli uciekać.

Przytrzymanych sprowadzono do firmy „Żelmetal“, gdzie porównano pozostawione ślady z ich obuwiem. Były identyczne, nie było więc wątpliwości co do sprawców włamania, zwłaszcza, iż w paczkach, jakie nieśli Warwas i Cieśla, znaleziono część skradzionego metalu. Złodzieje powędrowali do więzienia i wczoraj znaleźli się na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Sosnowcu, który rozpatrywał ich sprawę.

Cieśla nie przyznał się do winy, opierając się na oświadczeniu Warwasa, który twierdził, że sam kradzieży dokonał, a Cieślę wynajął tylko do przemoszenia skrzyń.

Sąd skazał obydwóch złodziei po dwa lata więzienia z pozbawieniem praw.

OD ADMINISTRACJI.

Uprasza się PP. Prenumeratorów, o bezwzględne żądanie kwitów od roznosicieli gazet przy regulowaniu przedpłaty.

Za wpłacone pieniądze bez kwitów Administracja nieodpowiada.

Sztuczna otyłość
Z POWODU... SACHARYNY.

Przedmiotem dłuższej obserwacji posterunku dworcowego w Sosnowcu był pewien otyły jegomość, przyjeżdżający z Oświęcimia, który perjodycznie zagaszczał do Sosnowca i stale oczekiwany był przez grupę współwyznawców. Zbyt częste przyjazdy do Sosnowca, jak również zbytnia otyłość przyjezdnego wzbudziła z natury podejrzliwych funkcjonarjuszy policji pewne wątpliwości, wylegitymowano go zatem i zaprowadzono na posterunek.

Przyjezdnym okazał się Mojżesz Gast, kupiec z Oświęcimia. Na wezwanie, by się rozebrał, Gast kategorycznie zaoponował, poddano go zatem rewizji i znaleziono pod jego ubraniem 8 kg. sacharyny, zagranicznego pochodzenia.

Onegdaj Gast odpowiadał za przemyt sacharyny przed wydziałem karno skarbowym w sądzie okręgowym w Sosnowcu i skazany został w 1800 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 80 dni aresztu.

Ze sportu.

SPORT,
czy popisy łobuzerskie?

Przy grze w piłkę nożną zdarzają się tu i ówdzie różnego rodzaju nieprzyjemne scysje, a nawet bójki, lecz nigdzie tak często, jak na boisku Hakoachu w Będzinie, gdzie każda niemal gra grozi poważnemi ekscesami, skutkiem czego na wszystkich zawodach musi być obecna większa ilość policji, mającej trudne zadanie, część bowiem musi czuwać na boisku, gdzie niebywałe podniecenie graczy wytwarza różne zatargi i powoduje awantury, a w zarodku trzeba likwidować, a z drugiej strony tłumy wyrostków łamią parkany, wdrapują się na wszelkie wzniesienia, jak ściany sąsiednich budynków, wagony, pobliski magazyn kolejowy, aby tylko zobaczyć zawody, przyczem również dochodzi do burd i awantur.

W ubiegłą np. niedzielę tylko dzięki obecności kilku posterunkowych udało się zażegnać poważną awanturę na zawodach, a z jakiego elementu rekrutują się niektórzy gracze, wystarczy nadmienić, iż jednemu z nich odebrano duży nóż, przygotowany do innego meczu, boć wiadomo, że do gry w piłkę nóż nie jest potrzebny.

Sprawę uprawiania zawodów sportowych na wspomnianem boisku powinny władze w odpowiedni sposób rozwiązać. Jedno z dwojga, albo organizatorzy zawodów dadzą gwarancję, jak to ma np. miejsce przy urządzaniu zebrań, że porządek i spokój nie zostanie zakłócony, w przeciwnym bowiem razie nie należy pozwalać na żadne imprezy, gdyż trudno wymagać, aby dla przyjemności kilkunastu wyrostków trzeba było na każde zawody konsygnować policję, mającą dość innej pracy. Prawdziwy sport nie potrzebuje ochrony policji, a wszelkie zawody, połączone z awanturami i bójkami nie powinny być tolerowane i dlatego przypuszczamy, iż starostwo unormuje tę sprawę i nie będzie nadal tolerować tego rodzaju... sportu.

„ZĄBKOWICE“ — „BRYNICA“ 3:3. Onegdaj drużyna czeladzkiego klubu sportowego „Brynica“ bawiła w Ząbkowicach gdzie rozegrała zawody o mistrzostwo kl. B., z drużyną tamtejszego towarzystwa sportowego, uzyskując wynik remisowy. Zawody prowadził p. Mandat. Obecnie „Brynica“ posiada 6 punktów, i ma dwa mecze do rozegrania.

„VICTORJA“ — „RUCH“. 2:1. Wczoraj t. j. 14.7 br. zostały rozegrane zawody o mistrzostwo kl. „A“ w piłkę nożną pomiędzy T. S. „Victorja“ — K. K. S. „Ruch“ z wynikiem 2 : 1 na korzyść „Ruchu“, który uzyskał zaszczytny wynik dzięki ambitnej i technicznej grze. Bramki uzyskał Losowski dla swoich barw. Rezerwy „Victorja“ „Ruch“ 2 : 1 na korzyść „Ruchu“.

Pieśń żołnierska

O BEMIE.

Z okazji sprowadzenia do Polski zwłok bohatera, „Kurjer Poznański" przypomina pieśń, śpiewaną ongi przez żołnierzy o Bemie:

Bem jenerał, to mi zuch,
Na kamiennej barykadzie
Bije z armat, trupy kładzie,
Porozbijał wojsko w puch.
Biją kule, bije strach,
Bije imię jenerała,
A on stoi jakby skała
W kłębach dymu, w ognia skrach
Jak piekielny jaki wódz,
Jak archanioł wojny mściwy,
Ni go dotknie ogień żywy,
Ni żelazem Bema zmóc.

Kronika Olkuska.

× OD KILKU OBYWATELI m. OLKUSZA otrzymaliśmy list ze słuszną uwagą na lekceważenie obywateli, jakiego doznali w dniu 10 bm. Na dzień ten Magistrat m. Olkusza zapowiedział zapis placów pod budowę na „Pokusce", pochodzących z parceli. Na oznaczony termin zgłosili się do rejenta wszyscy, nawet z najdalszych okolic, lecz daremnie czekali na załatwienie aktu, ponieważ przedstawiciel Magistratu nie zjawił się. Ponieważ niektórzy z interesantów opuścili zajęcia i narazili się na stratę czasu i koszta, zrozumiałem jest niezadowolenie, jakie z tego powodu powstało. Nie drukujemy w całości nadesłanego nam listu w przekonaniu, że podobny fakt nie powtórzy się, nie możemy jednak pominąć skargi podpisanych, że podobno co lepsze place zostały już wyznaczone tym, co stoją bliżej ołtarza, a nie podług kolejności wpłat zadatków. Ponieważ tego rodzaju posądzenie powstało, nie wchodząc w jego treść, sądzimy, że Magistrat wyjaśni tę sprawę.

Poświęcenie dworca

KOLEJOWEGO W ZBĄSZYNIE.

W ub. niedzielę rano w nadgranicznej stacji kolejowej w Zbąszynie odbyło się poświęcenie nowowybudowanego dworca kolejowego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz z ministrem komunikacji Kühnem na czele. Poświęcenia dokonał ks. biskup Dymek.

Następnie odbyła się akademja, w czasie której przemawiał prezes dyrekcji kolei w Poznaniu inż. Rucinski. Po powitaniu przedstawicieli władz p. prezes stwierdził, że nowy ten dworzec ma być dowodem pokojowych prac Polski, ma świadczyć o wielkich wysiłkach narodu polskiego dla pokoju oraz ma być podwojami Polski dla gości z Zachodu.

Następnie przemawiał p. min. Kühn, który podnosząc zasługi budowniczych dworca, dziękował im za pełną poświęcenia pracę. P. minister mówił dalej, że podobnie jak dworzec w Stołpcach wybudowany jest przez władze polskie jako brama Rzeczypospolitej na Wschód, tak nowowybudowany i poświęcony dworzec w Zbąszyniu ma być szeroką otwartą bramą Rzeczypospolitej na Zachód, świadczącą, że naród polski zawsze chętnie wita przybywających do niego w gościnę obcych. W zakończeniu p. minister wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i p. Prezydenta Mościckiego. — Akademję uroczmaiciły popisy chóru kolejowego pod batutą p. prof. Kwaśnika.

Komisarz rządowy

W KRAKOWSKIEJ KASIE CHORYCH.

W sobotę objął kierownictwo krakowskiej Kasy chorych dr. Zdzisław Kolkiewicz, urzędnik magistratu i sekretarz „Strzelca" krakowskiego w charakterze komisarza rządowego. Urzędnik okręgowego urzędu ubezpieczeń p. Nieć przedstawił dyrektorowi Kasy dokument rozwiązujący zarząd, radę, komisję rewizyjną i komisję rozjemczą Kasy chorych, unieważniający dotychczasowe czynności przygotowawcze do nowych wyborów do rady Kasy i mianujący d-ra Kolkiewicza komisarzem.

„Naprzód" zaopatrzył narazie rozwiązanie socjalistycznego zarządu Kasy chorych następującą uwagą: „Stało się to właśnie w przeddzień 40 rocznicy istnienia samorządu krakowskiej Kasy chorych, nienaruszonego przez lat 40, nawet w czasie stanu wyjątkowego, nawet w czasie wojny".

Przez wprowadzenie komisarza do krakowskiej Kasy chorych wymierzony został potężny cios w PPS., która słusznie uważała krakowską Kasę za najsilniejszą w państwie twierdzę swoich wpływów. Posady w Kasie otrzymywali agitatorowie partyjni, a kierownictwo jej powierzane było najwybitniejszym przywódcom partji, jak posłowi Markowi, śp. Engliszowi, Klemensiewiczowi, a obecnie posłowi Żuławskiemu. W gmachu tej Kasy mieściła się komenda bojówek socjalistycznych, które 6 listopada r. 1923 napadły na polskie oddziały wojskowe, z balkonu tej Kasy ogłaszali wodzowie PPS. zwycięstwo przewrotu majowego rozentuzjazmowanym „towarzyszom".

Zemsta zawiedzionej.

Dnia 12 b. m. na posterunku w Olkuszu została chwilowo zatrzymaną p. Irena Grubówna z Czeladzi, którą oskarżył jej b. narzeczony Edward Gorajski (szofer), zamieszkały obecnie w Olkuszu, o zamach na jego życie.

Młoda, bo zaledwie 18 lat mająca Grubówna z płaczem opowiedziała swą historję, niestety, tak zwykłą w życiu niedoświadczonych dziewcząt. Edw. Gorajski w ciągu 2 lat konkurował do niej, obiecywał się żenić a w końcu ją uwiódł, pozostawiwszy swą ofiarę z 7 tygodniowem dzieckiem na pastwę losu. Zawiedziona Grubówna pragnąc przemówić jeszcze raz do sumienia obojętnego Gorajskiego, przyjechała do Olkusza, lecz tu dowiedziała się ku swemu przerażeniu, że Gorajski ożenił się niedawno z inną. W przystępie rozpaczy kupiła butelkę z kwasem solnym i zamierzała oblać nim uwodziciela. Po wewnętrznej walce duchowej, środek ten odrzuciła, chcąc jednak ostatecznie rozmówić się z b. narzeczonym, nie czyniąc mu żadnej krzywdy fizycznej.

Pokojowy zamiar Grubówny, pokrzyżował Gorajski, składając zameldowanie przed policją o „zamachu" na jego życie. W rezultacie tak się stało, jak sobie życzył Gorajski; nieszczęśliwą dziewczynę po spisaniu protokułu odesłano do domu.

Życie gospodarcze.

Swiatowe rynki cukru.

Na giełdzie nowojorskiej zaczęły krążyć w końcu czerwca pogłoski o ograniczeniu produkcji Kuby w kampanji 1929-30. Aczkolwiek pogłoski te nie mają podstaw realnych i należy je przyjąć z całą ostrożnością, to jednakże dowodzą, że myśl taka nie jest tak daleka od realizacji, jak w kampanji bieżącej, gdzie natrafiła na zdecydowany i silny opór zainteresowanych. W najbliższym podobno czasie mają z propozycją restrykcyj wystąpić plantatorzy. Byłoby to tembardziej pożądane, że wiadomości o stanie plantacyj w Europie są naogół pomyślne. Pod wpływem pogłosek o restrykcjach Kuby podwyższyły się kursy na rynku nowojorskim w końcu czerwca dość znacznie, spadły jednak znowu w początkach lipca, wskutek gry spekulantów, pragnących wywołać zniżkę. Ostatnio ceny zarówno na cukier surowy, jakoteż rafinadę miały usposobienie zwyżkowe. Londyn, Hamburg i Berlin przystosowały swoje notowania do Nowego Jorku.

Niemcy podwyższyli ostatnio cenę cukru na rynku krajowym z 21 na 22.35 marek niem., Anglicy ceny rafinady o 3 pensy, a Polska cenę cukru o 10 proc. Notowano dnia 6 lipca w Londynie za cwt. w szylingach: cukier surowy na sierpień 8.9 — 8.8 i jedną czwartą, wrzesień 8.10 i pół — 8.9, październik 9 — 8.10 i pół, grudzień 9.3 i trzy czwarte — 9.3, styczeń 1930 — 9.5 i trzy czwarte — 9.3, marzec 9.7 i pół — 9.3 i trzy czwarte, cukier biały na sierpień 11.0 i trzy czwarte — 11, wrzesień 11.3 — 11.0 i trzy czwarte, październik 11.6 — 11.3, grudzień 11.9 — 11.7 i pół, marzec 12.3 — 11.10 i pół.

Stan plantacyj buraczanych we Francji, Niemczech, Austrji, Holandji, Czechosłowacji, Węgrzech, Danji, Szwecji i Bułgarji jest zadawalniający. W Hiszpanji długotrwała susza wstrzymała poważnie rozwój buraków, w Rumunji zaś owady wyrządziły znaczne szkody, które mogą wpłynąć ujemnie na zbiory. W Polsce buraki wykazują niewielki postęp w wegetacji, wskutek deszczów i chłodów. Na plantacjach wcześniej obsianych liście pokrywają naogół już ziemią, stan późniejszych jest mniej zadawalniający. Wskutek deszczów, praca w polu nie postępuje normalnie, tak, że część pól jest jeszcze pełna chwastów. Ze szkodników należy wymienić w tym roku zgorzel korzeniową i pędraki.

Kronika gospodarcza.

STAN BEZROBOCIA. Według danych P. U. P. P., ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 29 czerwca do 6 lipca rb. wykazuje 106.348 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia bezrobocie zmniejszyło się o 274 osoby.

ULGI PODATKOWE. Wobec znacznego podwyższenia wymiarów podatku przemysłowego Min. skarbu ma wydać w najbliższym czasie rozporządzenie, upoważniające urzędy skarbowe do prowizorycznego załatwiania odwołań co do wymiaru podatku przemysłowego i do ograniczenia egzekucji do kwot obrotów prowizorycznie ustalonych. Zarządzenie to, które zostaje wydane na skutek interwencji zw. izb przemysłowo-handlowych u min. Matuszewskiego, będzie miało ogromne znaczenie dla istnienia wielu przedsiębiorstw przemysłowo - handlowych, które w obecnej ciężkiej sytuacji gospodarczej zostały obarczone zbyt wielkiemi ciężarami podatkowemi, jakie niewątpliwie po rozpatrzeniu słusznych odwołań ulegną odpowiedniemu zmniejszeniu.

Z CENTRALNEJ TARGOWICY W MYSŁOWICACH. W tygodniu od 8 do 12 bm. pędzono na targi: buhaji 243, wołów 50, krów 1235, jałówek 60, cieląt 216, nierogacizny 1930, ogółem 3723 zwierząt. Płacono za jeden kilogram żywej wagi: buhaje 1.45 —160, krowy 1.40—1.65, jałówki 1.40—1.65, nierogaciznę a) 2.70—2.85, b) 2.45—2.69, c) 2.25—2.44, d) 2.00—2.24.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 15.7

AKCJE: Bank Polski 158.75 — 159.25, Zw. sp. zarobk. 78.50, Sole potasowe bez kuponu na rok 28, El. w Dąbrowie 91.00, Firley 51.00, Węgiel 68.00, Lilpop 28.25—28.75, Modrzejów 25.00, Starachowice 27.25, Borkowski 11.00, Poż. inwest. 4 pr. 106.50 — 106.25, Premj. dol. 5 proc. 62.00 — 60.75, Konwersyjna 5 proc. 44.00 — 44.50 — 44.00, Kolejowa 10 proc. 102.50, Dolarowa 6 proc. 83.00, Ziemskie 4 i pół proc. 48.50.

WALUTY i DEWIZY: Londyn 43.25.50 Paryż 34.51.50, Wiedeń 125.49.50, Praga 26.38.50, Włochy 46.65, Belgja 123.94, Szwajcarja 171.52, Holandja 358.20, Kopenhaga 237.57, Stokholm 239.05, Dolar 8.88 i trzy ósme.

Tendencja dla akcyj niejednolita, dla walut słabsza.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 15.7.

Żyto 26.25 — 27.25, Pszenica 50.00 — 51.00, Jęczmień przemiałowy 28.00 — 29.00, Owies 26.25 — 27.25, Mąka żytnia 70 proc. 40.25, Mąka pszenna 65 proc. 72.50 — 76.50, Otręby żytnie 19.50 — 20.50, Otręby pszenne 21.00 — 22.00, Łubin niebieski 30.00 — 31.00, Łubin żółty 40.00 — 45.00, Tatarka 45.00 — 48.00.

Walka z alkoholizmem

W POLSCE.

Jak wynika ze sprawozdania Min. spraw wewn., organizacyj prowadzących akcję przeciwalkoholową na terenie Rzeczypospolitej było w 1928 roku 44, w tem specjalnie przeciwalkoholowych 20, współdziałających 24. Organizacje te prowadzą gospody bezalkoholowe, ogniska, herbaciarnie, świetlice, domy ludowe, wystawy w ogólnej liczbie 782. Kół abstynenckich jest w kraju 297, grupujących dookoła siebie 73.269 członków. Przychodni przeciwalkoholowych było w roku sprawozdawczym 5. Do tych przychodni zgłoszono chorych 1865, leczono 927 osób. Udzielono chorym porad 3492, ich otoczeniu 1436, w instytucjach 273. Do szpitali skierowano 34 osoby.

W poszczególnych gminach przeprowadzono głosowań plebiscytowych na prowadzenie zakazu sprzedaży alkoholu w 272 wypadkach. W tej liczbie w 165 zwyciężyli abstynenci, w 43 zwolennicy sprzedaży wódek. Z funduszów państwowych wydano na walkę z alkoholizmem w roku 1928-29 zł. 546.973 wobec 368.990 z roku poprzedniego.

Polska książka

TELEFONICZNA W CHICAGO.

W Chicago, posiadającem, jak wiadomo, największą kolonję polską w Stanach Zjednoczonych, ukazała się ostatnio w druku pierwsza książka telefoniczna, zawierająca wyłącznie spis abonentów - Polaków. Spis obejmuje około 30.000 nazwisk.

Narkotyki i biblja.

Anglicy lubią używać przy najrozmaitszych okazjach cytaty z biblji, przyczem często się zdarza, że cytaty niezbyt szczęśliwie są do danej okoliczności dostosowywane. Znakomity lekarz angielski, dr. Simons, który pierwszy wprowadził narkozę przy połogach, wywołał oburzenie wśród kwakrów i najrozmaitszych sekciarzy, powołujących się na werset Pisma Świętego: „Śród bólów rodzić będziesz". Na to Simons również sięgnął do Pisma Św., przytaczając w swej obronie fakt, że Bóg też najpierw uśpił Adama, a dopiero następnie wyjął mu żebro z boku dla stworzenia pierwszej kobiety. Argument okazał się przekonywującym.

Ministrowie angielscy

W KŁOPOTACH PIENIĘŻNYCH.

Prasa angielska skarży się od dłuższego czasu na smutny fakt, iż Londyn stał się najdroższem miastem na świecie. Nawet w sławnym z drożyzny Nowym Jorku mają być warunki życiowe łatwiejsze, aniżeli w Londynie i koszty utrzymania znacznie niższe.

Do najbardziej dotkniętych tą jaskrawą drożyzną Londynu należą ministrowie angielscy. Stwierdzenie tego faktu brzmi nieco paradoksalnie lecz jest ono najzupełniej prawdziwe. Ministrowie angielscy z największą trudnością mogą zaledwie wyżyć ze swoich miesięcznych dochodów, ponieważ zmuszeni są ponosić ciężary bardzo kosztownych i znacznych wydatków reprezentacyjnych. Oto np. premjer angielski posiada 3.600 f. szt. dochodu. Po zapłaceniu wszystkich podatków pozostaje mu znikoma już tylko część jego gaży, a człowiek ten zmuszony jest urządzać kilka razy tygodniowo reprezentacyjne przyjęcia na Downing Street.

Jeden z angielskich dzienników zauważa, iż wszyscy premjerzy Wielkiej Brytanji stale uginają się pod ciężarem najprzykrzejszych kłopotów pieniężnych. Prasa angielska z oburzeniem podnosi wielki gwałt z tego powodu, iż pierwszy lepszy popularny komik w jakimś teatrzyku varietes zarabia więcej miesięcznie, aniżeli angielski prezydent ministrów.

Z praktykanta miljarderem.

Niezwykła karjera Johna Rockefellera.

John Rockefeller król miljonerów amerykańskich, obchodzi w roku bieżącym dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin. Pisma amerykańskie poświęcają mu wzmianki, z których dowiadujemy się, że droga, po której stąpał Rockefeller, nie była usłana różami.

Gdy po raz pierwszy zaproponował on swe usługi w jednem z pomniejszych przedsiębiorstw w miasteczku Cleveland — miał wtedy zaledwie szesnaście lat — spotkał się z szorstką odmową. Żaden z doświadczonych kupców, do których zgłaszał się biedny John, „kandydat na praktykanta", nie przeczuł, że ma przed sobą przyszłego nababa, potentata, którego jednodniowy dochód więcej wynosić będzie, aniżeli roczny dochód kupca z Cleveland.

Stary ojciec Johna Rockefellera marzył dla syna o karjerze kupieckiej, wysłał go przeto w świat bez pieniędzy, ale... z zapasem mądrych wskazówek, z których sprytny chłopiec potrafił zrobić dobry użytek.

Dzięki niezwykłej energji i wytrwałości, zdołał szesnastoletni John zwycięsko wyjść z rozlicznych prób i po dwuletniej praktyce w biurach handlowych postanowił zacząć wzbogacać się już na własną rękę. Miał jednak wiele trudności z wyszukaniem wspólnika, którýby zawierzył młodocianemu marzycielowi. Gdyby nie pewna poczciwa kumoszka, która podała chłopcu pomocną dłoń, niewiadomo, jak długo jeszcze ambitny John musiałby czekać na spełnienie swych planów.

Zacna pani Tuttle, właścicielka 4 rzędnego „pensjonatu", gdzie za znikomą cenę dwóch i pół dolara miesięcznej płacy otrzymywało się „kąt" do spania, kaszę na drugie śniadanie i kawałek wędzonki na obiad, wyczuła kobiecą intuicją, że z tego niepozornego Johna „będą ludzie". Ona to namówiła swojego siostrzeńca, współwłaściciela biura przewozowego do zaangażowania młodego Rockefellera w charakterze ucznia i pomocnika.

W pewien wrześniowy ranek roku 1857 Johnnie podpisał umowę z firmą Hewitt and Tuttle. Już w cztery miesiące później szefowie Rockefellera ofiarowali mu na Sylwestra w nagrodę za wydajną pracę wspaniałą gratyfikację, wynoszącą 50 dolarów, z tem zastrzeżeniem, że 15 dolarów ma przeznaczyć na huczną zabawę sylwestrową. Po upływie kwartału pomocnik przedzierzga się w buchaltera z „olbrzymią" pensją 500 dolarów rocznie. Ale skromny buhalter snuł niezkromne marzenia o własnym interesie, w którym sprawdzałby stan własnych książek. W myśl zasady „ziarnko do ziarnka, a będzie miarka", ciułał Rockefeller pieniądze, odkładając połowę pensji.

Pewnego razu postanowił on założyć pewne przedsiębiorstwo, a że do zrealizowania tego zuchwałego planu potrzeba mu było pieniędzy, więc pożyczył od ojca na duży procent tysiąc dolarów, co na owe czasy stanowiło dlań prawdziwy majątek. Niebawem powstaje w Cleveland nowa firma Clark i Rockefeller, przyjmująca w komis towary i uskuteczniająca przewozy. Wprawdzie osobliwa owa spółka akcyjna nie miała t. zw żelaznego kapitału, ale John Rockefeller nie tracił nadziei. Znalazły się dobre dusze, które mu pożyczyły jeszcze dwa tysiące dolarów. Przedsiębiorstwo miało już zapewniony byt, tembardziej że klijentela jego rozszerzała się z dniem każdym.

Dopiero jednak w parę lat później gwiazda Rockefellera zajaśniała pełnym blaskiem. Stało się to wówczas, gdy młody, skromny właściciel skromnego biura komisowego wpadł na pomysł zajęcia się rozsprzedażą nafty, która podówczas była jeszcze uważana za artykuł luksusowy. Nawiązano tedy stosunki z brodatymi poszukiwaczami nafty. Dzięki Rockefellerowi w każdym domu w Clevelandzie paliła się wieczorami nowiutka lampa naftowa oświetlona płynem który dotychczas sprzedawany był tylko przez Indjan jako środek leczniczy.

Dwudziestosześcioletni John Rockefeller jest już bogatym człowiekiem, właścicielem poważnego przedsiębiorstwa, które jednak podzielone jest pomiędzy pięciu wspólników. Energiczny udziałowiec pozbywa się ich w sprytny sposób a mianowicie proponuje im wystawić sklep na licytację, w której wezmą udział tylko wspólnicy i sam kupuje przedsiębiorstwo za cenę 75 tysięcy dolarów.

Takie były początki bajecznej karjery amerykańskiego nababa.

Dekobra na herbatce

u rebeljantów afgańskich.

Poczytny autor frywolnych romansów, Maurycy Dekobra, powrócił niedawno z wędrówki po Indjach i Afganistanie. „Le Journal" ogłasza obecnie jego dziennikarskie notatki z podróży...

Dekobra dotarł do najmniej znanych zakątków Indyj, a że w swoim czasie służył on w kolonjach armji angielskiej na granicy Afganistanu, mógł więc przy pomocy dawnych towarzyszy broni zwiedzić strefy objęte płomieniem wojny domowej.

Podczas jednej z takich ryzykanckich wycieczek miał Dekobra sposobność przyjrzeć się zbliska dzikim rozbójnikom z doliny Kohat. Przygodny znajomy Dekobry, rzeźnik z Peszawaru, pełniący w wolnych chwilach funkcje kata, zwrócił uwagę pisarza na brodatego osobnika w barwnym stroju, wchodzącego do jednego ze sklepów.

— Czy Sahib widzi tego człowieka, To przybysz z doliny Kohat, zajmuje się wyrabianiem strzelb dla rozbójników, grasujących w wąwozie Khyber. Dekobra, nie namyślając się długo, wsiadł do samochodu i pojechał do fortu Aimal - Chabutra, gdzie rezyduje dygnitarz, noszący tytuł „tazildara". Uprzejmy tazildar wziął pod swoją opiekę francuskiego literata i polecił zaufanym ludziom zawieźć do słynnego cudzoziemca do wąwozu Kohat, zamieszkałego przez krwiożerczych rebeljantów.

Po drodze mija się zbrojnych jeźdźców, t. zw. kassadarów, którzy pełnią straż na pograniczu Indji i Afganistanu. Wąskiemi ścieżkami górskiemi wędrują kobiety w czarnych opończach. Na widok cudzoziemców zasłaniają one smagłe twarzyczki, w których płoną czarne podłużne oczy. Ponoć znalazł się raz śmiałek, który zapragnął uwiecznić na kliszy gromadkę pięknych niewiast, ale w tejże samej chwili tuż koło aparatu świsnęła złowieszcza kula... To ostudziło zapał fotografa.

Fabryka amunicji, do której wprowadzono Dekobrę, przedstawia niezwyczajny widok. Mur, ulepiony z błota, otacza kilka niskich baraków. Zgraja zbrojnych górali, ze szczepu Afrydów, otoczyła zwartem kołem samochód. „Dyrektor fabryki", obwieszony skórzanemi kartaczownicami, serdecznie uścisnął rękę europejskiego gościa, poczem wprowadził go na podwórze pod eskortą brodatych majstrów fabrycznych, zbrojnych w olbrzymie brauningi.

Oddział robotników, złożony z 30 ludzi, pracuje na dworze, pod prowizorycznym dachem. Każda strzelba wykonywana jest ręcznie. Za wzór służą angielskie strzelby systemu Martini i Lee Enfield.

— Po czemu sprzedajecie broń własnego wyrobu — spytał ich Dekobra.

— Po 120 albo 140 rupij (1.100 do 1.400 franków francuskich) — odparł brodaty fabrykant. — Dostarczam broń rebeljantom, walczącym z Kassadarami (strażnikami strzegącymi granicy) — i Kassadarom, walczącym z rebeljantami. Rząd angielski płaci swojemu Kassadarowi 30 rupij miesięcznie, ale nie daje mu broni i naboi.

Gość z zachodu podejmowany był przez jedynych w swoim rodzaju rusznikarzy, herbatą, którą podano przed domem na stole z nieheblowanego drzewa. Menu tego osobliwego podwieczorku składało się z jaj na twardo, suchych biszkoptów i herbaty.

W pewnej odległości od stołu rozsiedli się na przepysznym dywanie zbójnicy ze szczepu Afrydów. Jeden z nich — wysmukły chłopiec, odziany w łachmany był, jak się okazało, „asem" strzelców. Ulubionem jego zajęciem jest strzelanie z nieprawdopodobnej odległości do pudełka papierosów Virginia, albo obcinanie przykrywek radjatorów u przejeżdżających samochodów.

Podczas przyjaznej pogawędki, jaka toczyła się przy stole biesiadnym, sympatyczni zbóje przechwalali się przed europejskim gościem swojemi ryzykanckiemi wyczynami. Ponoć między Malakandem a Kurramem codziennie ginie po kilka osób od zdradzieckich kul, fabrykowanych w Kohacie.

— Na wojnie strzela się do ludzi na rozkaz — oświadczył przyjaciel Dekobry, rzeźnik - kat z Peszawaru — i to jest nudne. Ale podczas pokoju strzela się do ludzi „dla przyjemności" A to przecież najmilsza zabawa, Sahibie, wszak prawda?

Aeroplan na 40 pasażerów

WYNALAZKIEM POLAKA.

Kalifornijskie przedsiębiorstwo budowy aeroplanów White Eeagle Aircraft Motor Corporation nabyło licencję na nowy typ aeroplanu, wynalazku Polaka z Cleveland, B. Drozińskiego, i przystąpiło już do budowy pierwszego aparatu tego typu. Aeroplan systemu Drozińskiego, zaopatrzony w cztery motory, przewozić będzie jednocześnie 40 pasażerów dwie osoby obsługi, oraz bagaż, będzie więc prawdziwym olbrzymem powietrznym. Najcharakterystyczniejszą cechą aeroplanu systemu Drozińskiego jest motor, składający się nie, jak dotychczas, ze 150 części, lecz zaledwie z 49, bardzo prosty i praktyczny w konstrukcji, a posiadający siłę 130 koni mechanicznych. W kołach lotniczych wynalazek Drozińskiego wywołał wielkie zainteresowanie.

WYWIAD Z GWIAZDĄ FILMOWĄ

— Wszak pani niezamężna?
— Ma pan rację. I to już po raz trzeci.

ANDRE CHARPENTIER.

Tajemniczy grobowiec.

7)

Bankier pobladł, lecz opanował się w tej chwili i wargi jego skrzywiły się w ironicznym uśmiechu.

— To ciekawe! I cóż powiedział mu ten biedak?

Jak już wspomniałem, słowa bez związku, i zupełnie niezrozumiałe — narazie przynajmniej:

Pał... żółty... lasku... ona... rę... ban... kocham...

Detektyw skłonił się bankierowi i, uścisnąwszy rękę, opuścił gabinet.

Zaledwie ucichły jego kroki w przedpokoju, na progu ukazała się wysoka, smukła blondynka rzadkiej piękności.

— Czy ten detektyw przyniósł jakie wiadomości, wujku? — zapytała.

— Owszem — zaśmiał się głucho bankier. — Nazwisko Huberta Marsana zostało wymienione! Zdaniem detektywa, nieostatecznem jeszcze, coprawda, jest on wspólnikiem tej strasznej zbrodni, o której tyle się mówi w ostatnich dniach.

— To niemożliwe! — boleśnie krzyknęła dziewczyna.

Bankier spojrzał na nią ostro:

— I czemuż ci się tak wydaje? — zdziwił się.

— Hubert jest chłopakiem tak niezwykle subtelnym, tak dobrym...

Zambarow wzruszył ramionami.

— Widzę, że miłość nałożyła ci różowe okulary. Sprawiedliwość jednak nie bierze pod uwagę takich sentymentów.

I, aby zakończyć rozmowę, która sprawiała mu widoczną przykrość, wyszedł nagle z pokoju, zamykając starannie drzwi za sobą.

Eljana Roselet, z oczyma pełnemi łez, powtarzała uparcie:

— Nie, nie, to niemożliwe... niemożliwe... Zaczynają się tu dziać jakieś potworne rzeczy.

Człowiek z jasną brodą.

Wszystkie fakty świadczyły przeciwko Hubertowi Marsanowi. Oskarżano go o zabójstwo rywala, Jacka Larancharda. Śledztwo prowadzone przez Ribala, potwierdzało głosy opinji, a zeznania bogatego bankiera Zambarowa, choć osłonięte dyplomatyczną rezerwą, potwierdzały te podejrzenia.

Jedynie Eljana Roselet nie chciała wierzyć w winę narzeczonego, lecz oświadczenia jej nie były brane pod uwagę przez policję śledczą ze względu na stronniczość, wypływającą z jej stosunku do młodego człowieka.

Stosunki między Eljaną a jej opiekunem, zawsze chłodne i obojętne, stały się owej fatalnej daty naprężone. Eljana nie mogła wybaczyć wujowi, że nie uczynił żadnego kroku, aby stanąć w obronie Huberta Marsana.

Zambarow, którego ten stan rzeczy denerwował, postanowił rozmówić się poważnie z siostrzenicą. Pewnego ranka, w tydzień po dniu krytycznym, zawołał ją do swego gabinetu. Starając się nadać łagodny wyraz swoim zazwyczaj ostrym i surowym oczom, miękkim i prawie pieszczotliwym głosem prosił Eljanę o uważne wysłuchanie jego słów.

— Mam wrażenie, moje drogie dziecko—rzekł bankier — że od dnia, w którym zaszedł ten nieszczęśliwy wypadek, czujesz do mnie żal, czyniąc mnie niejako współwinnym takiego a nie innego obrotu rzeczy. Zastanów się przecież nad tem, kochanie, że moja osoba ani nie wchodzi w grę, ani nie jest zdolna zmienić cokolwiek w faktach, które miały miejsce.

Eljana milczała. Starała się odgadnąć zamiary wuja, do którego od lat najmłodszych czuła nieprzezwyciężoną odrazę. Nieufność jej do opiekuna była instynktowna i tak wielka, że mimo całej dobrej woli nie była w stanie jej pokonać.

(D. c. n.)

KINO „ZAGŁĘBIE" DAWNIEJ Kino-Teatr „UDZIAŁOWY"

Dziś Wspaniały erotyczny dramat Dziś

„GOŁĘBICA" W rolach głównych klejnot ekranu NORMA TALMADGE i GILBERT ROLAND

W następnym programie powtórzony będzie Wielki Film „ZŁODZIEJ z BAGDADU" z Duglasem Fairbanksem.

Kino „WAWEL" * Sielce — obok kościoła. *

OD DNIA 16 b. m. DO DNIA 18 b. m. włącznie WYSWIETLA FILM p. t.

SZATAN PRERJI (ŚMIERĆ BLADYM TWARZOM). DRAMAT w 10 AKTACH.

W rolach głównych: Jack Holt, Lois Wilson, Noah Biery, Raymond Glatton.

Nad Program: WESOŁA KOMEDJA.

Anons: Od piątku 19 bm. PODWOJNY PROGRAM. Ofiara Rozwodu i On ma pecha.

KINO SFINKS

Od poniedziałku 15-go do 21-go lipca

PAT i PATACHON w najnowszej swej kreacji jako „Strażnicy Cnoty"

NAD PROGRAM! Polski Tygodnik filmowy.

KINO-TEATR „UCIECHA" Dąbrowa Górn., 3 Maja 14 tel. 3-01.

Od wtorku 16 lipca r. b. i dni następne

Elegancki i wytworny ADOLPH MENJOU w filmie

„SERCE NA UWIĘZI"

Dramat młodych serc i budzących się zmysłów.

Nad program: Szampańska kusicielka ekranu CLARA BOW rozwiąże zagadkę, czy rzeczywiście mężczyźni wolą blondynki w obrazie: „RUDOWŁOSA"

Nowy rozkład jazdy.

POCIĄGÓW OSOBOWYCH

ważny od 15 maja 1929 r.

ODCHODZĄ Z SOSNOWCA:

Do Warszawy: 1.10 (posp.), 9.18 (posp.), 11.33, 22.06.

Do Katowic: 0.15, 1.28 (posp.), 2.50, 3.41, 4,08, 5.30, 7.20, 7.42, 7.53 8.30, 9.30, 10.43, 11.18, 12.22, 13.49, 14.40, 15.26, 16.20, 16.50, 17.18, 17.30, 18.30. 19.26, 20.10, 20.27, 20.43 (posp.), 21.34, 22.36, 23.43.

Do Ząbkowic: 0.07, 8.00, 12.30, 15.00 (wagon bezpośr. kom. poc. posp. do Warszawy), 16.08, 18.50, 23.05

Do Zawiercia: 6.40.

Do Częstochowy: 5.00, 7.30, 13.58, 17.28, 19.37.

Do Maczek: 4.22, 8.47, 11.01, 21.17.

Do Szczakowy: 12.55, 18.21.

Do Dęblina: 3.10, 9.39, 18.02.

Do Kielc: 6.00.

Do Łodzi: 1.47.

Do Kazimierza: 5.16, 10.00, 14.45, 18.46, 21.35.

PRZYCHODZĄ DO SOSNOWCA:

Z Warszawy: 1.26 (posp.), 7.34, 19.00, 20.38 (posp.).

Z Katowic: 0. 5, 1.06 (posp.), 1.42, 3.02, 4.15, 4.58, 5.55, 6.38, 7.25, 7.56, 8.42, 9.14 (posp.), 9.31, 10.50, 11.21, 12.26, 12.46, 13.30, 13.53, 14.55, 15.58, 17.23, 17.37, 18.16, 18.47, 19.34, 21.11, 21.55, 23.00.

Z Ząbkowic: 5.24, 8.25, 11.14, 16.11, 16.47.

Z Zawiercia: 9.28.

Z Częstochowy: 10.35, 13.44, 17.36, 20.22, 23.32.

Z Maczek: 3.33, 7.10, 7.50, 15.22.

Ze Szczakowy: 0.10, 17.14.

Ze Strzemieszyc: 6.43.

Z Dęblina: 2.38, 12.15, 20.02.

Z Kielc: 22.31.

Z Łodzi: 4.02.

Z Kazimierza: 7.13, 13.35, 16.55, 20.20. 23.50.

PRASA FRYKCYJNA

80—100 t. ciśnienia potrzebna. ZGŁOSZENIA DO ADMINISTRACJI KURJERA ZACH. pod Z-70. 3756.

1 motor trójfazowy,

fabrykatu SSW, otwarte wykonanie, 13, 5 KM, dla 220 380 Volt, 50 okr. 1000 obr. min., zupełnie nowy, ciężar ca. 630 kg. 3625

okolicznościowo na sprzedaż za bezcen, Zł. 1650. loko Katowice, gotówką.

Zgł. do Adm. K. Z. pod „Motor"

Drobne ogłoszenia

KUPNO i SPRZEDAŻ

Licytacja. Powiatowa Kasa Chorych w Sosnowcu sprzeda w drodze publicznej licytacji 2 konie wyjazdowe. Licytacja odbędzie się w dniu 17 lipca r. b. o godzinie 10 rano na placu Pow. Kasy Chorych w Sosnowcu, Kołłątaja 17. 2-3745

Motocykl „Besa" 2 i pół mało używany sprzedam. Dąbrowa, Sobieskiego 10, Olszewski. Tel. 2-86. 3776

Rower damski do sprzedania. Sosnowiec Dębowa 46. 3769

Potrzebna suma na pierwszą hipotekę. Wiadomość rel. 180. 3768-2

POSADY i PRACE

Służąca do wszystkiego z gotowaniem i pokojowa potrzebne zaraz, Wojkowice Komorne. Unierzyska telefon Będzin 6-09. 3772

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowo - korespondencyjne profesora Sekulowicza. Warszawa Żórawia, 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, — angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów.

LOKALE

Do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią. Konstantynów, Kamienna 6, właściciel domu. 3730-3

Mieszkanie do wynajęcia. Natychmiast do wynajęcia całe piętro w nowym domu 5 ubikacji Wiadomość: Seminarjum sekretarka Nidecka codziennie od 10-3 3751

Pokój umeblowany w Sosnowcu z osobnem wejściem do wynajęcia od 1 sierpnia. Wiadomość w Administracji. 3370-2

NAUKA i WYCHOWANIE

Poszukuję konwersacji angielskiej. Telefonować 14—15. Telef. 3-82. 3773

ZGUBIONE DOKUMENTY

Sałata Stefan zgubił książkę PKCh. wydaną w Sosnowcu. 3774

Zgubiono weksel na zł. 100 wystawca Andrzej Kmera, który unieważniam. 3775

Korona Rachela zgubiła patent, wydany przez Urząd Skarbowy w Zawierciu, który unieważnia. 3757

RÓŻNE

Poszukuję pożyczki od 8000 tysięcy złotych wzwyż na dobrych warunkach. Zgłoszenia do Administracji „Kurjera Zachodniego" pod „Pożyczka". 3767-2

Głuchota uleczalna. Fenomenalny wynalazek Eufonja zademonstrowany specjalistom. Sami się wyleczycie z przytępionego słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. Liczne podziękowania. Pouczającą broszurę na żądanie wysyła bezpłatnie Eufonja, Liszki koło Krakowa. 3556-3

WŁOSOW

wypadanie, łupież, łysienie usuwa **„Esencja Chinowo-Chmielowa" i „Mydło Chinowo-Chmielowe"** (z Kogutkiem) Sprzedają apteki i składy apteczne. Główny skład, Apteka Gąseckiego ul. Freta Nr. 16. 5277

SZWACZKI

do szycia na maszyny o napędzie elektrycznym potrzebne zaraz.

Wiadomość „Technum" Katowice, Wawelska 4.

Reklama jest dźwignią handlu!



TAK JEST! ZNISZCZONE i NIEMODNE OBUWIE ORAZ INNE WYROBY SKÓRZANE ODNAWIAM i FARBUJE NA NAJMODNIEJSZE KOLORY TYLKO BRAUNSA BARWNIKAMI WILBRA



OSTRZEZENIE.

Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy kupnie **akcentować**, wyraźnie żądać **oryginalnych** proszków z **„KOGUTKIEM"** Gąseckiego znanych od lat trzydziestu. — Zwracajcie uwagę i odrzucajcie UPORCZYWIE polecane naśladownictwa w podobnem do naszego opakowania.



Dbajcie o swoje zdrowie!

„Szwajcarskie Gorzkie Zioła" z marką „Kogut" są stosowane przy chorobach **żołądka, kiszek, obstrukcji, kamieniach żółciowych.** — „Szwajcarskie Gorzkie Zioła" są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów trawienia, działającym przeciwko otyłości.

Sprzedają apteki i składy apteczne.

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA.



Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje jak wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 23. | Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. DĄBROWA, Sobieskiego 8, telef. 1-25. | ZAWIERCIE, 3-go Maja 25. GRODZIEC, Będzińska.

Wydawca i redaktor nacz.: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Piłsudskiego 4. Redaktor odpowiedzialny: HENRYK STRYJEWSKI